■ ■ ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème PIĄTEK, 17 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 17 Août 1951 Nr. 193

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Po wyroku w procesie warszawskim

Ukryte przyczyny i cele

Ukończony w poniedziałek proces warszawski przeciw 9 oficerom, jest nietylko jednym ze zwykłych przejawów długotrwałej walki, jaką reżim warszawski prowadzi ze wszystkim co polskie i co mogłoby mu w przyszłości okazać się niebezpieczne Wiele przemawia za tym, że tym razem proces ten jest wstępem do dalszych radykalnych czystek, celem wytępienia a conajmniej sterroryzowania wszystkich po polsku myślących i czujących działaczy, choćby nawet byli od dawna komunistami. Starano się więc skompromitować oskarżonych zarówno przed narodem polskim w Kraju, jak i przed Zachodem i jego przywódcami, aby nie liczyli na takich czy innych polskich polityków czy oficerów, których doprowadzono do ka[illegible] ia się i samobiczowania.

Przed kilkoma laty prasa reżimowa przypisywała Andersowi plany i zamiary takie, jakie starano się ujawnić w procesie. Obecnie atakowano tylko Mikołajczyka i gen. Kopańskiego, którzy w procesie stali się głównymi czynnikami w walce o wyzwolenie narodu polskiego z niewoli sowieckiej. **Mimowoli reżim warszawski przez proces wykazał, że Mikołajczyk nie był biernym w Polsce, ale miał plany i działał wiedząc, jakie ponosi ryzyko.**

Nie o Jałtę chodziło, o którą go ciągle atakują oszczercy londyńscy, ale o obalenie reżimu komunistycznego, za czym tęskni cały naród.

W procesie reżim warszawski potwierdził, że obawia się tylko demokracji polskiej, która w Polsce szła cała za Mikołajczykiem. W procesie zaświadczono także Mikołajczykowi, pośrednio i bezpośrednio, że posiada wyłączne poparcie demokracji zachodniej, której przeciwnikami czują się nietylko komuniści warszawscy, ale tak że pogrobowcy sanacyjni w Londynie.

* * *

Narzędzia reżimowe wyreżyserowały proces 9 oficerów podobnie starannie, jak proces Doboszyńskiego. Rozpoczęto go krótko po wizycie Mołotowa i Żukowa w Warszawie, którzy wzywali usilnie do „bezgranicznego oddania się przyjaźni z Armią Radziecką" i zwalczali Zachód, twierdząc, jakoby „tylko naród radziecki i jego wódz Stalin udzielili narodowi polskiemu bezinteresownej i braterskiej pomocy"! —

Słuchaczom polskim przypomniały te obłudne przemówienia nie tylko umowę Hitlera ze Stalinem i Ribbentropa z Mołotowem — ale przede wszystkim 17 września r. 1939 i nie mniej straszliwe jak obozy hitlerowskie deportacje ludności polskiej na Syberię. Stojący zaś na trybunie obok Żukowa i Mołotowa Rokossowski, był żywym obrazem bezczynnego przyglądania się marszałka sowieckiego i jego armii niszczeniu stolicy Polski przez hitlerowców i masakrze jej mieszkańców.

Do zacierania tych ciągle żywych wspomnień proces był potrzebny warszawskiemu reżimowi i Rosji. Przy pomocy takich procesów prowadzi się dalej masakrę wszystkich żywiołów polskich, w których działaniu reżimowe władze dostrzegają choćby najlżejsze narodowo-polskie nastroje i robią „zbrodniarzy" nawet z takich starych komunistów jak Gomułka i Spychalski.

5 zabitych i wielu rannych na drogach

PARYŻ. — Pięć osób poniosło śmierć i szereg innych zostało rannych w nowych wypadkach drogowych, które wydarzyły się w różnych okolicach Francji. Przemysłowiec Clouchan z Paryża poniósł śmierć na przejeździe kolejowym „La Bagarre" w Etaples, gdzie pociąg towarowy najechał na jego samochód. Żona zabitego jest ciężko ranna.

Szafer Senneville z Amiens zginął w Dieppe, gdy prowadzona przez niego ciężarówka wpadła na mur. Rowerzysta Roger Lannoy zmarł w Clécy, po najechaniu go przez samochód p. Bourgault z Candé-sur-Noireau (Calvados).

Dwa samochody zderzyły się pod Bournoncle (Haite Loire). Kierowca jednego z nich, dentysta Lecru, został zabity.

Proces 9 wyższych oficerów ma m. in. uzasadnić nowe wysiłki ku sowietyzacji Polski

Rokossowski sprowadził już 5 000 oficerów sowieckich do Polski. — Przybycie sowieckich specjalistów od spraw religijnych zapowiada zaostrzenie walki z Kościołem

WATYKAN. — Rozgłośnia watykańska ogłosiła na podstawie doniesień z Wiednia, że do Polski przybyła ostatnio znaczna liczba sowieckich specjalistów od spraw religijnych.

* * *

Rosja — jak wiadomo — przypisuje religii katolickiej wyznawanej przez 95 proc. narodu polskiego, niepowodzenie reżimu warszawskiego w łamaniu ducha polsko-katolickiego.

* * *

Sztokholm. — Władze szwedzkie zwolniły w dniu 15 sierpnia z internowania 12 marynarzy polskich, którym przyznały uprzednio prawo osiedlenia się w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych. Jeden z podoficerów marynarzy, Pikuta oświadczył, że armia polska przechodzi przyspieszoną sowietyzację. **Cała marynarka wojenna polska jest poddana rosyjskiej kontroli;** na jej czele stoi sowiecki wiceadmirał Czerkow. Rosjanami są również jego zastępca oraz szef politruków politycznych. Polskich oficerów marynarki usuwa się ze stanowisk kierowniczych.

Marynarze polscy zeznali również, że **Rokossowski sprowadził do Polski ponad 5 tysięcy sowieckich wyższych oficerów, którzy zajmują kierownicze stanowiska we wszystkich broniach w armii polskiej.**

Najbardziej kontrolowaną bronią jest **lotnictwo, którym dowodzi generał rosyjski.** Rosja przysłała ostatnio do Polski znaczną ilość najnowocześniejszych sowieckich myśliwców odrzutowych. Są one skoncentrowane na Śląsku w pobliżu głównej kwatery K. Rokossowskiego.

*

Dalszych trzech marynarzy polskich przybyło do Szwecji

SZTOKHOLM. — Dalszych trzech marynarzy, którzy przybyli w ubiegły wtorek do jednego małego portu szwedzkiego na łodzi rybackiej, zwróciło się do władz szwedzkich z prośbą o zezwolenie na pozostanie w Szwecji. 2 pozostałych marynarzy, którzy przybyli z nimi, powróciło do Polski.

*

31 uchodźców politycznych przybyło do Szwecji w ubiegłym miesiącu

SZTOKHOLM. — Szwedzkie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości, że w ciągu ubiegłego miesiąca 31 uchodźców z krajów Europy wschodniej przybyło różnymi drogami do Szwecji i poprosiło o zezwolenie na osiedlenie się w Szwecji w charakterze uchodźców politycznych.

*

Reżim warszawski zażądał oficjalnie od Szwecji wydania 12 marynarzy polskich

SZTOKHOLM. — Przedstawiciel reżimu warszawskiego, Mielnikiel przedstawił w środę urzędowo notę reżimowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z żądaniem wydania 12 marynarzy polskich, którzy zbuntowali się na poławiaczu min i wysiadłszy na ląd w porcie w Szwecji, pozostali tamże w charakterze uchodźców politycznych.

Żądanie to jest spóźnione, ponieważ władze szwedzkie wypuściły na wolność 12 marynarzy i dały im już prawo pobytu w Szwecji.

Gwałtowne trzęsienie ziemi w Anatolii 100 zabitych

ANKARA. — Gwałtowny wstrząs ziemi nastąpił w środkowej Anatolii. Trzęsienie wyrządziło poważne szkody w prowincji Czanikari. Pięć wiosek leży w ruinach. Wydobyto spod nich dotychczas około sto zwłok, ale dalsze ofiary leżą jeszcze pod gruzami. Zginął także liczny inwentarz żywy. Ucierpiała również okolica Kastamonow. Wstrząs nie trwał dłużej jak 10 sekund. Zanotowano go w różnych stacjach sejsmograficznych.

:-:

22 ofiary rozbicia się nadfortecy

Seattle. — Bombowiec „B-50", nadforteca, rozbił się o wzgórze w dzielnicy przemysłowej Seattle. Przedtym uszkodził dom mieszkalny a następnie eksplodował „jak bomba". 10 osób poniosło śmierć a 12 jest rannych.

Bombowiec rozbił się krótko po starcie z lotniska w Seattle.

:-:

Autobus na dnie jeziora z 37 ofiarami

Balzano. — Katastrofa autobusowa, o której donosiliśmy, spowodowała śmierć nie 24, ale 37 osób. Autobus wpadł do jeziora na skutek oderwania się koła. Tylko jedna pasażerka wyszła cało z tego wypadku, wyskoczywszy w ostatniej chwili przez okno autobusu.

Autobus jechał wzdłuż jeziora Resia, stanowiącym część instalacji wodno-elektrycznej. Nagle oderwało się jedno z tylnych kół i autobus, zboczywszy z szosy, wpadł do jeziora z wysokości 25 metrów.

:-:

Pogrzeb górnika polskiego, ofiary wypadku przy pracy

NOYELLES SOUS LENS. — Kolonia polska z Noyelles i okolicy odprowadza w czwartek po południu na miejsce ostatniego spoczynku ś.p. Edmunda Stuhla, lat 29, który zginął na skutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy w głębi szybu 3 Courrières w Fouquières-lez-Lens.

Ś.p. Edmund Stuhl pozostawił żonę i dziecko. Ciężko dotkniętej rodzinie zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

:-:

Pogrzeb posła Pierre Chevallier, burmistrza Orleanu

Orlean. — Trumna ze zwłokami dr Chevalliera, sekretarza stanu dla szkolnictwa zawodowego, zostały w środę rano przewiezione do ratusza w Orleanie i ustawione w wielkim salonie na katafalku, nakrytym sztandarem o barwach narodowych. Cały front ratusza był pokryty kirem.

P. Bruyneel, sekretarz stanu przy Prezydium rządu, jako pierwszy złożył hołd wystawionym zwłokom. Do merostwa nadeszły liczne telegramy, m. in. od p. Edwarda Herriot, przew. Zgrom. Nar.; min. Wychowania Narodowego, André Marie; p. Salome, mera amerykańskiego miasta Wichita, które adoptowało Orlean oraz licznych członków rządu i parlamentu.

Od czwartku południa trumna była wystawiona na dziedzińcu ratusza do pogrzebu, który odbył się o godz. 15 w obecności premiera Plevena, z udziałem wielotysięcznej rzeszy mieszkańców Orleanu oraz okolicznych wiosek i miast.

:-:

Zamach na księgarnię partii komunistycznej

PARYŻ. — W nocy z wtorku na środę, około godz. 2, wybuchła bomba na parterze domu przy ul. Pont-Louis-Philippe, gdzie znajduje się księgarnia komunistyczna. Zamach spowodował poważne szkody. W księgarni powstało krótkie spięcie i część papierów spaliła się. Ogień na szczęście nie rozszerzył się.

Według pierwszych wyników śledztwa, środek wybuchowy ważył około 400 gr. i składał się z plastyku. Sądzi się, że sprawcami są ci sami, którzy już przed przeszło rokiem zaatakowali tę samą księgarnię. Policja znajduje się podobno na ich tropie.

Watykan o deportacjach na Węgrzech

W jedenastu obozach koncentracyjnych żyje 65 tysięcy ludzi

Watykan. — Rozgłośnia watykańska, omawiając masowe deportacje z Budapesztu oraz z innych miast prowincjonalnych na Węgrzech, podała do wiadomości, że wraz z deportowanymi bezpieka węgierska wywiozła również setki księży katolickich, zakonników oraz zakonnic.

Źródła watykańskie wymieniły, że w okręgu Hadju na Węgrzech znajduje się 11 obozów koncentracyjnych, w których agenci bezpieki są panami życia i śmierci deportowanych.

Dotychczas policja węgierska deportowała do tych obozów ponad 65 tysięcy osób, ogłoszonych za wrogów obecnego reżimu na Węgrzech oraz za przeciwników Rosji.

* * *

Prasa watykańska zwraca uwagę na nieludzkie metody postępowania bezpieki węgierskiej wobec deportowanych, na ciężkie warunki pracy, brak podstawowych urządzeń higienicznych, lekarstw oraz dostatecznej ilości artykułów żywnościowych.

W Watykanie dowiedziano się także o dalszych planowanych przez reżim węgierski masowych czystkach oraz dalszych deportacjach z miast rzekomo „przeludnionych".

Reżim warszawski rozpoczął jesienną kampanię „skupu" zboża w Polsce

Warszawa. — Prasa reżimu warszawskiego, na czele z „Trybuną Ludu", prowadzi gwałtowną kampanię przeciwko gospodarzom mającym po 10 i więcej hektarów oraz wzywa do szybkiego omłotu zboża i przygotowania kontyngentów dla „śpichrzów państwowych".

Reżim warszawski przygotował nowe dekrety dla usprawnienia tzw. „skupu" zboża w okresie jesieni. Głównym celem tych dekretów jest **położenie przez reżim ręki na rezerwach żywnościowych, jakimi dysponują nieskołchozowani chłopi w Polsce.** W praktyce nowe dekrety zmierzają do pozbawienia niezależnej jeszcze wsi polskiej wszelkich zapasów zboża; politycy reżimu warszawskiego stosują zasadę, że kto głodny, ten będzie łatwiej słuchał i wykonywał zarządzenia władz reżimowych.

Reżimowe **trójki objeżdżają już wsie polskie, kontrolują stan zboża,** wzywają chłopów i stosują środki nacisku, by szybko przygotowano zboże dla skupu.

Agenci bezpieki naciskają na gospodarzy, mających 5 hektarowe gospodarstwa, by przystępowali do kołchozów, bo i tak będą musieli jakoby oddać swoje gospodarstwa kołchoźniczej wspólnocie w nadchodzącym nowym roku, który ma być rzekomo decydującym, jeśli chodzi o akcję organizowania kołchozów w Polsce.

HAMBURG. — Reżim praski odwołał ostatniego konsula czechosłowackiego z Niemiec zachodnich. Jest nim dr Kanak, który urzędował w Hamburgu.

Narady premiera Plevena z syndykalistami w sprawie cen i zarobków

Paryż. — Pierwsze posiedzenie Rady Ministrów po wyborze nowego rządu, odbędzie się w piątek w Rambouillet, pod przewodnictwem prezydenta Auriola. Jak już donosiliśmy, na porządku dziennym obrad figurują następujące zagadnienia: obrona franka, walka z drożyzną, ustalenie cen pszenicy, wyrównanie niedoboru ubezpieczeń społecznych, sprawa przywozu węgla ze Stanów Zjedn. i jego cena.

Nazajutrz, **w sobotę, premier Pleven odbędzie narady z przedstawicielami syndykatów. Narady będą dotyczyły zagadnienia cen i zarobków.**

Producenci domagają się podwyższenia cen pszenicy do 3 300 fr za kwintal (obecnie 2 600 fr), czyli o 45 procent.

Premier Pleven przewiduje jakoby ustalenie ceny kwintala pszenicy na 3 200 do 3 400 fr. Zwyżka taka musiałaby odbić się na cenie chleba. Celem ograniczenia jej, premier Pleven pragnie obniżyć taksy podatkowe i handlowe, nałożone na mąkę. W każdym razie określenie ceny pszenicy odbędzie się w kilku etapach po obliczeniu kosztów własnych rolników, nim rząd poweźmie decyzję.

Rada Ministrów wyznaczy zapewne także następcę zamordowanego posła Chevallier, którego pogrzeb odbył się w poniedziałek w Orleanie z udziałem premiera Plevena. Wymienia się nazwisko posła Kastela (UDSR) z Eure-et-Loir

Udaremniona manifestacja komunistyczna

w Berlinie zachodnim 100 manifestantów aresztowanych, ponad 100 rannych

Berlin. — Policja zachodnio-berlińska rozproszyła w środę około 5 tysięcy młodzieży komunistycznej ze wschodniego Berlina, która próbowała siłą przedostać się do zachodniego Berlina w strefie amerykańskiej i francuskiej, by tam zorganizować występ propagandowy, skierowany przeciwko Amerykanom oraz innym Aliantom zachodnim.

Policja rozpędziła manifestantów przy pomocy pomp przeciwpożarowych i aresztowała ponad 100 przywódców komunistycznych, którzy kierowali manifestacją. Ponad 100 osób doznało różnych obrażeń w toku starć z policją.

Organizatorzy tej antyalianckiej manifestacji zgromadzili młodzież komunistyczną w 4 punktach w strefie amerykańskiej w Neukoeln i Kreutzberg oraz w rejonie Wedding.

★

Ponad pół miliona młodzieży komunistycznej odwiedziło Berlin zachodni

BERLIN. — Amerykański komendant Berlina, generał Mathewson oświadczył, że w ciągu Zlotu młodzieży komunistycznej w Berlinie wschodnim, od 5 do 15 sierpnia br. ponad 500 tysięcy młodzieży ze zjazdu komunistycznego odwiedziło Berlin zachodni, pomimo ostrych zakazów i przeszkód ze strony organizatorów Zlotu. Oznacza to, że młodzież tęskni do wolności, swobody i lepszych warunków życia.

★

2 tysiące młodych komunistów „wybrało wolność"

Berlin. — Władze zachodniego Berlina podały do wiadomości, że do 15 sierpnia br. zbiegło około 2 tysięcy młodzieży komunistycznej ze wschodniego Berlina, prosząc o prawo stałego pobytu w zachodniej strefie miasta. **W liczbie tej jest 19 Polaków,** 7 Czechosłowaków, 2 Bułgarów oraz 14 z innych krajów zza „żelaznej kurtyny". Władze zachodniego Berlina badają bardzo dokładnie poszczególne prośby.

Pięć dziewcząt utonęło pod Dôle

BESANÇON. — Pięć dziewcząt utonęło w środę po południu, około godz. 4, w miejscu zwanym „La Gravière de Mouchard", pod Dôle.

Czytaj w jutrzejszym „Narodowcu":

Polacy pod obserwacją bezpieki!

Wielkie wrażenie, jakie zrobiły rewelacje więźnia bezpieki Wł. Zaremby ogłoszone w „Narodowcu" przed kilkoma miesiącami wywołały jak wiadomo srogi gniew prasy reżimowej.

Paryski organ warszawskiego reżimu napadł na „Narodowca" na samą tylko zapowiedź, posądzając nas naprzód w zwykły u tego pisma nikczemny sposób, jakoby rewelacje zapowiedziane były zmyślone przez „Narodowca".

Kiedy się jednak rewelacje te ukazały z pełnym podpisem p. Zaremby o tym, jak go bezpieka wypuściła na wolność po torturach strasznych na to, by go pilnować, śledzić ustawicznie i zbierać dowody przeciw niemu i innym, wówczas organ reżimowy zamilkł na całego pod wrażeniem niespodziewanych dokumentów. Zarembie udało się zmylić czujność agentów bezpieki i zbiec zagranicę, o czym czytelnicy dowiedzą się w następnym numerze.

Ostateczny tekst traktatu pokojowego z Japonią ogłoszony w Waszyngtonie i Londynie

W San Francisco nie będzie dyskusji z Rosją, lecz jedynie podpisanie traktatu

Waszyngton. — Departament Stanu oraz brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło w środę ostateczny tekst projektu traktatu pokojowego z Japonią. Projekt ten uwzględnia liczne poprawki zgłoszone przez ponad 50 państw zainteresowanych. 30 poprawek wprowadzono między innymi na żądanie Francji, Indonezji, Korei południowej i Filipin. Nie uwzględnia jednak wniosków Rosji.

Projekt przewiduje **przywrócenie pełnej japońskiej suwerenności na lądzie i na wodach.** Japonia będzie musiała płacić pewne odszkodowania wojenne Aliantom. **Jedna z klauzul domaga się między innymi repartiacji 375 tysięcy japońskich jeńców wojennych z Rosji.**

★

Foster Dulles przewiduje możliwość zaproszenia Indochin

WASZYNGTON. — Doradca polityczny Departamentu Stanu, Foster Dulles i główny autor projektu traktatu pokojowego z Japonią oświadczył w przemówieniu radiowym, że nie ma mowy, by delegacja sowiecka uniemożliwiła zawarcie traktatu pokojowego z Japonią. W San Francisco chodzi o podpisanie, a nie dyskutowanie traktatu. Związkowe państwa Indochin będą mogły być zaproszone na konferencję do San Francisco.

Dulles jest przekonany, że większość państw, zainteresowanych przywróceniem normalnych stosunków pokojowych z Japonią podpisze traktat pokojowy 8 września roku bież.

W sprawie zabójstwa Rydz-Śmigłowej policja poszukuje osób podanych w notesie zamordowanej

NICEA. — Policja poszukuje i przesłuchuje obecnie osoby, których nazwiska znaleziono w notesie Rydz-Śmigłowej. Wśród adresów tych znajduje się także nazwisko b. porucznika Stefana Opieli, który w ostatnim czasie mieszkał w Grasse na Lazurowym Wybrzeżu i wyjechał do Włoch, gdzie miał być aresztowany w Mediolanie za przemyt dewiz. Wedle jednych doniesień aresztowanie miało nastąpić w drugiej połowie lipca, wedle innych zaś wcześniej, po czym miał być uwolniony. W Londynie ogłoszono, że Opiela był podchorążym sprzed wojny, ale zapewniają, jakoby nie był oficerem w korpusie gen. Andersa we Włoszech.

Na 70 milionów fr strat wyrządził pożar w Paryżu

Paryż. — Gwałtowny pożar wybuchł we wtorek po południu w domu przy ul. Amelot 24, w Paryżu, wyrządzając na 70 milionów fr. strat. O godz. 15., w godzinę po alarmie, straż pożarna opanowała ogień. Całe wnętrze 3-piętrowego domu jest wypalone. Przyczyny pożaru nie są znane, w każdym razie uchodzi za pewne, że nie zachodzi podpalenie.

(Foto: Record



Strażacy gaszą pożar, który spowodował już zawalenie się dachu.

Święto Żołnierza i Czynu Narodu Polskiego w Paryżu

PARYŻ. — Dorocznym zwyczajem, w Paryżu z okazji rocznicy Cudu nad Wisłą odbyła się piękna uroczystość polska.

Rozpoczęła się ona w Kościele Polskim, dla którego dzień 15 sierpnia jest podwójnie uroczysty, gdyż kościół ten jest poświęcony Wniebowzięciu NMP. przypadającemu na ten dzień. Uroczyste nabożeństwo za pomyślność Polski odprawił ks. kan. dr Walczewski, w asyście księży Kowalczyka z Belgii i Kaszubowskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. red. Tokarek. Staropolskim zwyczajem odbyło się poświęcenie ziół, którego dokonał ks. sekretarz Zaleski.

Kościół wypełniony był po brzegi i przez pewien czas część wiernych musiała zadowolić się miejscem w przedsionku świątyni. Przed ołtarzem asystowało 6 sztandarów stowarzyszeń ZUPRO i b. wojskowych.

Po południu stowarzyszenia byłych wojskowych zgromadziły się w Alei Pól Elizejskich, skąd wyruszyły pochodem do Łuku Triumfalnego. W pochodzie brały udział sztandary i delegacje stowarzyszeń byłych wojskowych francuskich, amerykańskich i polskich ZUPRO oraz Rez. i b. Wojsk.

Przed Łukiem Triumfalnym w otoczeniu sztandarów, nastąpiło złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz zapalenie znicza przez p. Kosiora.

Wieczorem staraniem okręgu paryskiego Zw. Rez. i b. Wojskowych odbyło się zebranie towarzyskie.

J. Urban.

*

Uroczysty obchód Święta Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny

PARYŻ. — Tegoroczne święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny było w ub. środę obchodzone szczególnie uroczyście we wszystkich kościołach na terenie Francji. Jak wiadomo, było to pierwsze święto Wniebowzięcia po ogłoszenia wniebowzięcia dogmatem wiary katolickiej. W nabożeństwach uczestniczyły liczne rzesze wiernych.

Mgr Feltin, arcybiskup Paryża, przewodniczył w katedrze Notre-Dame uroczystej Sumie oraz nieszporom.

Na święto Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny przybył z Rzymu do Francji kardynał Tisserant, który przewodniczył uroczystościom w Chartres.

Kardynał Tisserant był w czasie pierwszej wojny światowej oficerem-tłumaczem, porucznikiem strzelców algerskich a następnie przydzielony do sztabu generalnego oddziału francuskiego w Palestynie-Syrii. Sekretarz Kongregacji dla Kościoła Wschodniego od r. 1936, przewodniczył on komisji biblijnej od r. 1938. Od r. 1948 kardynał Tisserant jest pod-dziekanem Świętego Kolegium.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Brak wiary — źródłem tragedii nowoczesnego małżeństwa

II.

Owocem niewiary są laicystyczne systemy i instytucje. Niewiara dyktowała laickie „małżeństwo”. Niewiara nie tylko zrujnowała węzeł małżeński, ale otworzyła na oścież wrota zmysłom i rozpuście a nawet pozwoliła zdeptać własne pomysły i instytucje... Podważyła zasady nauki Chrystusowej, że wielu wydaje się, jakoby laicka forma faktycznie stanowiła małżeństwo... Do burmistrza czy mera idzie się zawrzeć związek małżeński a do kościoła li tylko po — „błogosławieństwo”! Nie ma mowy o duszy czy charakterze, najważniejszą sprawą zagadnienie czysto materialne i fizyczne. Materia wydaje się być samowystarczalna...

Niewiara i niemoralność zatruły poszczególne serca... Udało się to łatwo, wobec ogólnej powierzchowności religijnej... O katolickim wychowaniu nie myśli się w domu... Matka nie nauczyła swych dzieci pacierza. Dzieci lepiej znają drogę do kina niż do kościoła! O katechizm prowadzi się jarmarczny targ... Komunia święta odbywa się wśród wielkiej uroczystości, ale jest to raczej manifestacja świecka i rodzinna niż religijna... A potem długie milczenie — wielu zaczyna się interesować religią ze względów czysto praktycznych, gdy chodzi o ślub... Nie zawarliby go w kościele, gdyby nie presja od zewnątrz. Trzeba się też wyspowiadać, nim się przystąpi do ołtarza...

Ale i tutaj nie traci się fantazji... Co komu do mej duszy i do tego, co ja robię?... Świat na kłamstwie stoi!... A gdy przyjdzie ten dzień ślubu, to i on i ona idą do tego kościoła z wszystkimi pozorami czystości i dziewictwa!... W ten sposób, na progu ich życia miast łaski i bożego błogosławieństwa spoczywa — świętokradztwo i przekleństwo!!!

Kierując się na drogę małżeństwa, mało myśli się o tym co istotne... Pomija się właściwe podłoże szczęścia i powodzenia... Nie tylko bezmyślność, ale i wszelkie wybryki nieokiełzanej fantazji mają swe pole popisu... Wystarczy przysłuchać się, choćby rozmowom naszych podlotków a ma się doskonały obraz nowoczesnego materializmu... Serca może są jeszcze czyste, ale umysły już skażone!

Nadchodzi czas narzeczeństwa... Ta sama niewiara i skażenie! Nie mówi się o cnocie i dziewictwie, bo to średniowieczny przeżytek... To nie „moderne”... Nawet kota nie kupuje się w worku... „Zresztą — mówią — dziś trudno wyjść za mąż z dziewictwem... Wiele panien dlatego siedzi dotąd przy matce, bo nie chciały wyrzec się swej czci i niewinności”...

W ten sposób usprawiedliwia się grzech i podłość! A potem?... Potem spełnia się to, o czym mówi Szekspir w swej „Burzy”: „niebo rosą swego błogosławieństwa nie pokropi tego związku; nienawiść, niechęć, niezgoda pokryją ich łoże małżeńskie obrzydłym chwastem, że wspólnie się znienawidzą!”... To co później miało się stać źródłem świętej radości — przedwcześnie zmącone — zrodziło przesyt, pustkę i wzajemny niesmak...

Nowocześni małżonkowie zdobyli całą wiedzę użycia płciowego. — Na swego ojca czy matkę patrzą, jeśli nie z pogardą, to z politowaniem! A jednak, mimo tego wyrafinowania, nie znają właściwie małżeńskiej delikatności i poszanowania godności ludzkiej! Mimo emancypacji, kobieta może jest bardziej upodlona niż dawniej; spod władzy męża-człowieka, dostała się w kleszcze kwiożerczej pasji, a ta zna tylko własne zadowolenie!

Przy zapowiedziach przysięga się, że się spełni obowiązki małżeńskie — zgodnie z prawem Boga i natury... Czy to się jednak wypełnia?... Ile jest dziś małżeństw, które stosują zasadę: „Crescite et multiplicamini” — Roście i rozmnażajcie się?... Jedno, dwa, czasem troje dzieci — to wszystko... Przeważnie tylko jedno... Nie ma sensu mieć więcej, bo w razie wojny jest tylko wiele płaczu i bólu!...

Dotknąłem największej bolączki i tragedii... W niczym nie przejawia się tyle zepsucia, co pod tym właśnie względem! Wielu młodych małżonków i małżonek, mimo pozorów uczciwości, stosują w swym życiu potworną wiedzę grzechu i perfidii... Nie kryją się z tym... Po co dzieci?... Powiększyliby tylko swą biedę... Młodzi ludzie, w pełni sił, zarabiający, w stosunkowo dobrej koniunkturze, mają być biedni?... Już teraz na progu życia nie mają wiary ni w siebie ni w przyszłość. Widocznie brak im jakiejś wyższej i solidnej podstawy, że tak się chwieją i załamują... Liche to istoty, nawet w stosunku do społeczeństwa i państwa!!!

Grzech w małżeństwie jest dzisiaj prawie normalną praktyką... Smutne dziedzictwo przeklętego przez Boga Onana! A jeśli któraś ze stron jest jeszcze uczciwą, to dzięki temu grzechowi, już tu na ziemi, ma przedsmak udręki sumienia, jaka zamęcza potępionych! Nie ma właściwie mowy o radości małżeńskiej... Tylko męczarnie i katusze sumienia... Niejedna pragnie śmierci, jak anioła wybawiciela!... Obrzydli sobie zupełnie!... Jeden drugiego lęka się jak śmiertelnego wroga!!! Nic więc dziwnego, że w którymś z ostatnich objawień Matka Boska nawołuje do pokuty za grzechy popełniane w małżeństwie.

Nie koniec jednak spustoszenia szerzonego przez niewiarę. — Jest jeszcze inny powód wielu udręczeń, a który też jest następstwem niewiary, mianowicie, zapoznanie małżeństwa jako środka wzajemnego uświęcenia i znoszenia się. Małżeństwo. aby było możliwym, musi stosować pewną dozę ascezy, czego uczą nawet poganie. Bez wzajemnego znoszenia się i wyrozumiałości, pożycie małżeńskie jest bardzo trudne. Tak samo ofiara, poświęcenie, wyrzeczenie się swego ja, są naczelnymi obowiązkami małżonków!

Czy dzisiaj się o tym dosyć myśli?...

Jan SZCZERBIEC.

(Dokończenie nastąpi)

Rosja zawsze ta sama

Po testamencie Piotra Wielkiego, testament Lenina

Prasa polska w Stanach Zjedn. oświetla politykę Rosji i stwierdza niezmienną zaborczość tejże. Reżim marksistowski jest tak samo zaborczy jak reżim carski. Na fakt ten wskazuje „Dz. Zw.” z Chicago:

„Już Lenin wytknął kierunek polityki zagranicznej Rosji, dążącej do opanowania świata, przez podbój Azji.

Jest to testament, który tak samo jest ważny dla polityki komunistycznej jak testament Piotra Wielkiego był ważny dla polityki carskiej.

Stalin konsekwentnie idzie drogą wytkniętą przez Lenina.

Rosja czerwona stosuje dawne metody carskie, wypróbowane w polityce zarówno europejskiej, jak i azjatyckiej.

Stalin — trzeba być ślepym, aby tego nie widzieć — wykorzystuje zręcznie ruchy wolnościowe narodów kolorowych.

Używa on tak dobrze do swych celów piąte kolumny komunistyczne, jak i sprytnie organizowane, nacjonalistyczne.

Carat grał na nacjonaliźmie Czechów, Ukraińców, Bułgarów, Serbów, Kroatów, itd., w swoich dążeniach imperialistycznych, do Morza Śródziemnego.

Grał na nacjonaliźmie tych narodów i innych w Azji — dążąc do opanowania Dardanelów i przebicia się do ciepłych portów zalewu Perskiego.

Grę tę — daleko umiejętniej prowadzi Stalin, czego najlepszym dowodem rebelie w Azji, prowadzone wspólnie przez komunistów i nacjonalistów.

Burma, Vietnam, Malaje itd. — świadczą o tym bardzo wymownie.

A już klasycznym przykładem jest Iran.

Rzuca się postrach na kierowników nawy państwowej, przez urządzanie na nich zamachów.

Jednocześnie przez agentów, pobudza się elementy zacofane, fanatyczne, do akcji przeciw wyzyskiwaczom zachodnim grabiącym ludy w Azji i Afryce.

Gra zręczna i obliczona na daleką metę.

Owoc dojrzał — Stalin już przygotowuje worek

Realizacja dalekosiężnych planów czerwonej Rosji — to owładnięcie złożami nafty na Środkowym Wschodzie.

Omawialiśmy na tym miejscu niedawno sprawę — jak niewystarczające są dla Rosji posiadane złoża nafty w Baku i na Uralu.

Zabranie złóż nafty Polsce oraz opanowanie przemysłu naftowego Rumunii — niewiele pomaga Rosji.

Olbrzymie jej przestrzenie wymagają olbrzymich zapasów gazoliny na potrzeby gospodarcze.

W razie wojny — nawet przy zupełnym zabiciu gospodarstwa narodowego — Rosja ma za mało nafty.

Dlatego zdobycie źródeł naftowych na Środkowym Wschodzie — jest decydującą dla przyszłości Sowietów sprawą.

Jeżeli nie uda się opanować ich drogą pokojową — Rosja nie zawaha się sięgnąć po nie zbrojnie.

Rosja je musi posiadać przed tym, niż wybuchnie trzecia wojna światowa.

I tu właśnie wojna o paluszek Azji — Koreę — jest szachem sowieckim, pomagającym do owładnięcia źródłami naftowymi.

Sowiety odciągnęły siły Ameryki na Koreę i...

Natomiast Środkowy Wschód, stoi przed nią otworem.

Rosja wie, że chcąc pobić Amerykę na Korei, trzeba przyjść z wielką pomocą Chinom, której ona udzielić im nie może.

Wobec tego uwiąże ona wojska amerykańskie — na długo — kombinacjami najpierw rozejmu, a następnie polityczno-pokojowymi.

Sowiety nie będą potrzebowały nieść pomocy Chinom, a uwiążą armię amerykańską.”

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Drzewa owocowe poddane działaniu eteru zachowują się tak jak w czasie wielkiego mrozu. Natychmiast potem są jednak w stanie kwitnąć i wydawać owoce nawet w czasie zimy.

■ Dyrektor oddziału psychologicznego uniwersytetu w Cleveland, opracował i wykazał statystycznie sny dorosłych ludzi. Na 10.000 zbadanych snów okazało się, że większość to sny o całkiem prozaicznych rzeczach jak pojazdy czy budynki, 42 proc. snów dotyczyło ludzi zupełnie obcych, 37 proc. znajomych, a 19 proc. krewnych. Najciekawsze w tej statystyce snów jest to, że prawie połowa z nich wywoływała strach czy przerażenie. Objaw bardzo charakterystyczny dla dzisiejszych czasów.

■ Żołnierze Stanów Zjednoczonych są największymi na świecie miłośnikami kawy. Armia podaje obecnie kawę przy wszystkich głównych posiłkach.

Uwolnieni jeńcy o życiu w obozie sowieckim

Berlin. — Piętnastu jeńców francuskich, uwolnionych dopiero obecnie z niewoli sowieckiej, opowiedziało tutaj o swoim życiu w niewoli. Twierdzą, że prócz 28 jeńców z Francji, przebywających jeszcze w obozie w Kijowie, **jest tam wielu Jugosłowian, Czechosłowaków, Rumunów i Finów.**

Byli jeńcy wyrażają się z sympatią o narodzie rosyjskim. Obóz opuszczali o godz. 8 rano, udając się do pracy przy budowie, gdzie większość z nich pracowała jako murarze lub robotnicy. **Przez cały dzień pracy pilnowało ich czujnie 10 uzbrojonych żołnierzy sowieckich.** Sześciu strażników nadzorowało 25 jeńców. Zakazano im surowo rozmowy z kobietami ukraińskimi, pracującymi jako murarze. Za najmniejsze przekroczenie tego rodzaju płacił nie jeniec ale kobieta, której więcej potem nie widziano.

Od 12 do 1 była przerwa obiadowa, w czasie której rozdzielano zupę, tłuczone ziemniaki albo gotowany owies lub kukurydzę, 35 gr mięsa z kością i 200 gr chleba.

Praca trwała do godz. 17, potem wszyscy udawali się obowiązkowo do łaźni. Jeńcy, po powrocie do obozu, byli pozornie wolni. W rzeczywistości musieli uczestniczyć w wykładach na temat marksizmu lub w posiedzeniach „kół antyfaszystowskich”.

Kilku uwolnionych oświadczyło, że do ubiegłego roku współpracowali czynnie w życiu politycznym wewnątrz obozu. Ale **uderzające przeciwieństwo między teorią komunistyczną i rzeczywistością sowiecką na Ukrainie** odebrało im wszelkie złudzenie i odmówili udziału w propagandzie komunistycznej.

„Aktywiści”, przekraczający normę produkcji — na przykład robotnicy, którzy usuwają ponad 7 m. sześc. ziemi dziennie — pobierają płace, odpowiadające na papierze zarobkom robotników sowieckich, **w istocie zaś nikt nie może otrzymywać ponad 200 rubli w gotówce. Reszta płacy jest zapisywana na rachunku jeńca, czekomo do czasu, aż opuści obóz. Tymczasem żaden z jeńców, którzy powrócili do Berlina, nie otrzymał ani grosza ze swoich oszczędności.**

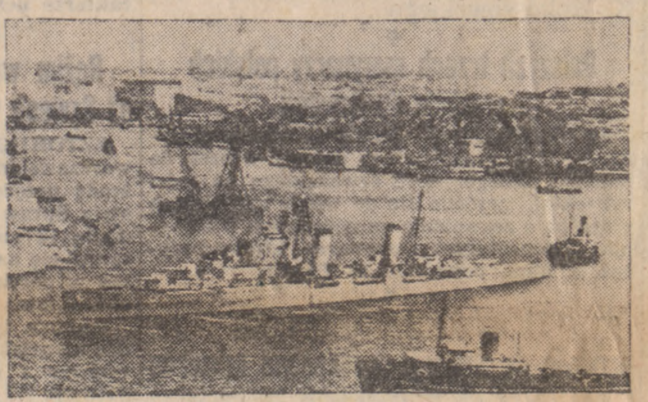
Wśród repatriowanych jest specjalista spajania przy pomocy elektryczności. Oświadczył on, że zarabiał na papierze 1.200 rubli miesięcznie w czasie dwóch lat, jakie spędził w obozie. **Pieniędzy jednak nie otrzymał.** Dyrekcja obozu była mu winna zasadniczo 24 tys. rubli, które był zmuszony zaoszczędzić.

Repatriowani oświadczyli, że warunki ich pobytu w obozie poprawiły się dopiero od r. 1947. Ale, dodali, poprawie warunków materialnych towarzyszyło wzmocnienie dozoru ze strony N.K.W.D., który poddawał ich często przesłuchom, przeciągającym się do pięciu godzin.

„Euryalus” zastąpi „Mauritiusa”

Krążownik „Euryalus” opuścił Maltę, aby zastąpić krążownik „Mauritius” w Abadan, w Persji.

(Mat and Stereo Service)



Rokowania w Kaesong nie posuwaia się naprzód

Delegacja ONZ zaproponowała utworzenie Podkomisji dla linii rozejmowej

TOKIO. — W czwartek odbyło się 26. z kolei zebranie delegacyj rozejmowych O.N.Z. oraz komunistów.

Przewodniczący komunistów generał Nam Il oświadczył, że delegacja jego godzi się na utworzenie dwuosobowej Podkomisji, jaką zaproponował wiceadmirał Joy w środę, w celu posunięcia naprzód rokowań w sprawie linii rozejmowej.

Propozycje wiceadmirała Joy uczynione zostały po oświadczeniu generała Ridgway'a, ostrzegającego komunistów, że linia rozejmowa musi być linią, nadającą się do obrony, podczas gdy linia rozejmowa na 38. równoleżniku dwa razy w toku działań (21 czerwca 1950 roku i 31 grudnia 1950 roku) okazała się nie nadającą się do obrony.

*

Ponad 500 lotów bojowych w środę na froncie koreańskim

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w czwartek, że w środę ponad 500 lotów bojowych dokonało lotnictwo alianckie, bombardując Pyongyang, węzły kolejowe, ośrodki zaopatrzenia oraz transporty samochodowe na pograniczu z Mandżurią. Komuniści głoszą, że było 1500 zabitych.

Na lądzie batalion komunistyczny podjął nagle gwałtowny atak wsparty moździeżami i karabinami maszynowymi w rejonie Kaesong. Na innych odcinkach frontu dochodziło do starć patrolowych.

*

83 repatriowanych z batalionu francuskiego na Korei

MARSYLIA. — 83 żołnierzy z batalionu francuskiego na Korei, repatriowanych do Francji, przybyło do Marsylii na statku „Ville-de-Tamave”. 7 z nich jest odznaczonych srebrnym krzyżem.

Zmarł Hearst, magnat prasowy w U.S.A.

Nowy Jork. — William Hearst, wielki magnat prasowy w Stanach Zjednoczonych zmarł we wtorek w 88 roku życia. Od wielu lat był on chory, ale do ostatniego dnia kontrolował swoje liczne dzienniki, których był właścicielem.

Prasa Hearsta zajmowała zawsze wrogie stanowisko wobec Francji i Polski a sympatyzowała z Niemcami.

Hearst pozostawił majątek, oceniany na 200 milionów dolarów. Znaczną część tego majątku przeznaczył na cele wychowawcze, oraz na cele dobroczynne; dużą część zabierze urząd podatkowy.

Ben-Gurion otrzymał misję utworzenia nowego rządu w Izraelu

TEL-AVIV. — Prezydent Izraela, dr Weizmann powierzył 15 sierpnia br. Ben-Gurionowi, przywódcy najsilniejszej partii „Mapai” misję utworzenie nowego rządu. Ben Gurion rozpoczął rozmowy z przywódcami partii.

90 zmarłych na skutek porażenia słonecznego w Teksasie

Austin. — Od dwóch tygodni panują w Teksasie niebywałe upały. Termometr wskazuje od 15 dni plus 40 stopni. Około 90 osób zmarło na skutek porażenia słonecznego. W wielu miastach władze wydały zarządzenia w kierunku zaoszczędzenia wody. Z powodu suszy zbiory bawełny spadną o 50 proc.

Przemyt narkotyków w Stanach Zjedn.

NOWY JORK. — Marynarz francuski, Wincenty Bernardini, lat 54, został aresztowany w Nowym Jorku, oskarżony o przemycenie w ostatnich latach heroiny, wartości kilku milionów dolarów. Bernardini jest cieślą na statku „Pierre de Seurel”, który zawinął do Nowego Jorku.

Zdaniem władz, marynarz francuski jest jednym z 19 członków międzynarodowej grupy przemytników narkotyków, z których 14 znajduje się obecnie w więzieniu.

Nowy ambasador Anglii w Moskwie

LONDYN. — Rząd brytyjski mianował nowego ambasadora w Rosji, którym został Sir A. Gascoigne. Obejmie on stanowisko po ambasadorze Kelly, który liczy 60 lat i zamierza przejść w stan spoczynku w jesieni. Kelly sprawował funkcję ambasadora w Moskwie od 11 lutego 1949 roku.

2 nowe dywizje USA przybędą do Europy zach.

Waszyngton. — Departament Armii zapowiedział we wtorek, że dwie nowe dywizje amerykańskie przybędą wkrótce do Europy zachodniej.

Chodzi o 28. dywizję z Pensylwanii oraz 43. dywizję piechoty ze stanu Connecticut.

Obie wielkie jednostki amerykańskich wojsk lądowych oddane zostaną do dyspozycji naczelnego dowódcy armii atlantyckiej, gen. Eisenhowera.

*

110 tysięcy piechoty na manewrach w Karolinie w U.S.A.

SOUTHERN PINES (Północna Karolina). — Na wielkich poligonach piaszczystych w Karolinie Północnej w U.S.A. odbywają się manewry wojsk lądowych z udziałem 110 tysięcy żołnierzy oraz ponad 400 samolotów najnowszego typu. Manewry te trwać będą pełne dwa tygodnie i będą miały na celu m. in. przeszkolenie dwóch dywizyj amerykańskich, udających się do Europy zachodniej.

Trudności w rokowaniach brytyjsko-perskich w sprawie nafty

TEHERAN. — W rokowaniach brytyjsko-perskich o naftę po przedstawieniu przez ministra Stokesa ostatnich propozycji celem rozwiązania sporu, nastąpiły nowe trudności.

Delegacja perska bada te propozycje. Przewodniczący perskiej Komisji dla przeprowadzenia upaństwowienia przemysłu naftowego, Hussein Fatemi oświadczył, jakoby propozycje Stokesa nie zgadzały się z propozycjami pośrednika prez. Trumana.

Przywódca grupy fanatycznej, Kachani wezwał szefa delegacji brytyjskiej, by uprzedził rząd Anglii, że premier Mossadek podzieli los generała Razmary, gdyby zboczył w najmniejszym punkcie od ustawy o upaństwowieniu przemysłu naftowego w Persji.

Minister Stokes nie traci nadziei i oczekuje na kontrpropozycje ze strony rządu perskiego.

LAKE-SUCCESS. — Rada Bezpieczeństwa podjęła w czwartek obrady nad projektem rezolucji amerykańsko - brytyjsko - francuskiej w sprawie przywrócenia wolnej żeglugi na kanale suezkim.

Kanclerz Adenauer uda się w październiku do U.S.A.

BONN. — Przewodniczący chrześcijańskiej grupy parlamentarnej, von Brentano podał do wiadomości, że kanclerz Adenauer zamierza udać się do Waszyngtonu pod koniec października br. Wizyta ta nastąpi prawdopodobnie po wizycie w Londynie i po rozmowach z ministrem Morrisonem.

Rząd w Bonn uważa za potrzebny bezpośredni kontakt Adenauera z politykami amerykańskimi dla uregulowania niektórych delikatnych spraw, wynikających ze stosunku Niemiec zachodnich do Aliantów.

Zapowiedź wizyty jest pewną niespodzianką, gdyż Adenauer nie otrzymał dotychczas urzędowego zaproszenia do Waszyngtonu.

Samoloty U.S.A. badają warunki lotu ponad biegunem północnym

Poprzez biegun prowadzi najkrótsza trasa do Rosji

FAIRBANKS (Alaska). — Amerykańskie nadfortece latające, przystosowane do specjalnych lotów na dalekiej Północy dokonały we wtorek 500. z kolei lotu nad biegunem. Samolot przebył przestrzeń około 6 tysięcy km w ciągu 16 godzin. Zadaniem tych lotów jest dokładne zbadanie warunków atmosferycznych w różnych porach roku, celem ustalenia stanu bezpieczeństwa przy ewentualnych przelotach z Alaski ponad biegunem do baz brytyjskich, lub do baz na Grenlandii. Amerykańskie władze wojsk lotniczych na Alasce prowadzą doświadczenia w tym kierunku od czterech lat.

Samoloty dokonują zdjęć fotograficznych, jak również badania stanu reakcyj magnetycznych, położenia lodowców na górach, atmosfery i wszelkich przejawów życia widocznego dla obserwacji lotniczej.

W ciągu czterech lat doświadczeń dziesiątki samolotów amerykańskich uległo w niezbadanych okolicznościach rozbiciu lub nie powróciło nigdy do swych baz.

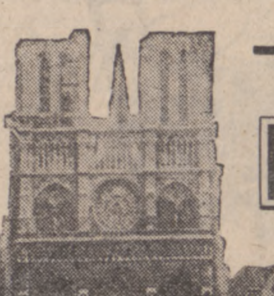
Ostatnio samoloty R.A.F. podjęły również próby przelotów ponad biegunem na własną rękę. Lotnicy brytyjscy posługują się w tych przelotach samolotami odrzutowymi.

Operacje wojskowe w Indochinach



(Foto: Record)

Na bagnistych przestrzeniach w okolicy Sadec ciężki sprzęt wojskowy jest przewożony w łódkach.



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

63) (Ciąg dalszy)

Człowiek jakiś jednak przechadzał się przed huczącym szynkiem, zaglądał doń bez ustanku i pilnował go jak wartownik. Okryty był opończą po same uszy. Opończę ową kupił był przed chwilą u łachmaniarza sąsiadującego z „Jabłuszkiem Ewy”, dlatego zapewne, by się zabezpieczyć od marcowego chłodu, a może dla okrycia swego stroju. Zatrzymywał się co kilka minut przed szybą gospody, słuchał i patrzył.

Otworzyły się nareszcie drzwi szynku. Wartownik na to zdawał się oczekiwać. Dwóch pijanych wytoczyło się z gospody. Pas światła, który z wnętrza lunął przez podwoje, zaczerwienił na chwilę rozigrane twarze. Człowiek w opończy usunął się na drugą stronę ulicy, ku furtce i zaczajony czekał.

— Gromy i pioruny! — wołał jeden z pijaków. — Siódma wraz zakołata. Schadzka nad uchem.

— Powiadam ci — ciągnął swoje towarzysz językiem omotanym w ciężką jakąś materię — powiadam ci, że nie mieszkam wcale przy ulicy Zło-rzecznej... Mieszkanie moje jest w ulicy... na... po ulicy Moillet... Jeżeli utrzymujesz inaczej, toś więcej rogaty niż jednorożec.

— Jehanku, przyjacielu mój drogi, pijany — mówił drugi.

— Podoba ci się to zmyślać — odpowiadał tamten zataczając się w lewo i w prawo — ale dowiedzione jest, że to nieprawda...

Poznajemy już zapewne w tych kawalerach naszych dwóch przyjaciół, żaka i rotmistrza. Zdaje się, że człowiek, który na nich czatował w ukryciu, także ich poznał, gdyż krokiem wolnym ciągnął w ślad za wszystkimi skrętami, do jakich żak zmuszał kapitana, więcej, jak się okazywało, zahartowanego w sprawach butelkowych i zachowującego krew zimną. Uważnie się przysłuchując człowiek w opończy pochwycić zdołał ich rozmowę od początku do końca, a była wcale interesująca:

— Na kark Lucyfera! Starajże się waszmość iść prosto, mości magistrze; wiesz przecie, że muszę się z tobą rozstać. Siódma godzina, czy słyszysz? Mam wszak schadzkę z dziewczyną.

— To odczep się ode mnie do paralusza. Widzę i bez ciebie gwiazdę i pochodnie ogniste.

— Na krosty i liszaje prababki, Jehanie, za wiele paplesz od rzeczy. Ale, czy zostało ci jeszcze trochę pieniędzy?

— Mości rektorze, bez uchybienia, mała rzeźniczka...

— Jehanie, kocnary mój Jehanie! Opamiętajże się. Albożnie wiesz, że naznaczyłem małej schadzkę na moście Święto-Michalskim. Nie mogę jej gdzie indziej zaprowadzić, jak do Falurdelowej, tam zaś koniecznie zapłacić wypadnie za stancyjkę. Stara baba po to ma wąsy siwe, by mi na kredę nie wierzyła. Jehanku, zmiłuj się, czyżbyśmy całą sakwę przepili? Nie zostałoż ci ani jednej złotówki?

— Przeświadczenie dobrze zużytych godzin dnia jest najsłuszniejszą przyprawą stołu...

— Do stu czarcich macior! Dość tych głupich kawałów. Jehanku, gadaj mi do stu szatanów, czy ci zostało parę groszy? Dawaj, a nie, to cię obmacam do koszuli.

— Mnie wiel... mości panie dobrodzieju, jednym końcem ulica Galiache wychodzi na Szklarską, a drugim...

— A, kiedy tak, magistrze, to niechże cię zdławi wątroba twej matuli! — zawołał Phoebus i silnie pchnął pijanego żaka, który się otarłszy o mur przeciwległy, bezwładnie a miękko padł na bruk. Przez resztkę litości braterskiej, w najgorszych razach nie opuszczającej do szczętu serca pijaka, Phoebus podrzucił Jehankowi nogą na jedną z owych poduszek nędzarzy, jakie opatrzność grodzka chowa na zawołanie po wszystkich rogach ulic paryskich, a które wygodnisie piętnują pogardliwą nazwą kup śmiecia i gnoju. Rotmistrz ułożył głowę Jehanka na pochyłej płaszczyźnie kapuścianego okrawka i żak nasz jął wraz wycinać marsza chrapiąc basem przepysznym.

Zdawało się zrazu, że człowiek w opończy nie pójdzie dalej za rotmistrzem; zatrzymał się bowiem chwilkę przed leżącym żakiem i jakby się wahał. Ale niebawem westchnął ciężko i w ślad za Phoebusem podążył.

Wstępując na ulicę następną, rotmistrz Phoebus spostrzegł, że go ktoś jakby ścigał. Wzrok odwróciwszy przypadkowo zobaczył za sobą rodzaj cienia pełzającego wzdłuż murów. Zatrzymał się i cień się zatrzymał; szedł, cień także się wlókł. Bardzo to go mało niepokoiło.

— Owa! — mruknął — jestem bez szeląga w kieszeni.

Przed frontem kolegium Autuńskiego rotmistrz pozwolił sobie na mały odpoczynek. W gmachu tym skończył on edukację swoją, więc obyczajem niesfornego żaka, wiernie w pamięci i praktyce przechowanym, nie mógł ominąć fasady szkolnej nie wyrządziwszy posągowi kardynała Piotra Bertrand, wykutemu na prawo od głównego wejścia, pewnego patunku krzywdy. Zatrzymał się tedy i tym razem przy statule. W chwili właśnie, gdy astronomiczną snadź zajęty obserwacją słał wzrok ku jednemu, to ku drugiemu skrajowi nieba, ujrzał, że cień postępował krokiem tak wolnym, iż nie trudno było zauważyć, że miał na sobie opończę i czapkę. Zbliżywszy się, widmo stanęło i stało nieruchomo jak głaz, z którego wykuto ten posąg na obelgi nieczuły. Oczy tylko wlepiło w Phoebusa, oczy pełne owego niepewnego blasku, jaki śród nocy rzucają źrenice kocie.

Rotmistrzowi na śmiałości nie zbywało nigdy, tym mniej teraz, po serdeczniejszej wymianie myśli z Jehankiem pod „Jabłuszkiem Ewy”. Mało więc sobie robił ze zbója mając w dodatku szablę u boku. Lecz ów posąg chodzący, ów człowiek skamieniały, chłodem go przejął. Krążyły podówczas pomiędzy ludźmi jakieś wieści niespokojne o mnichu kłótliwym, o upiornym włóczędze nocnym, nawiedzającym ulice paryskie. To mu właśnie niejasno w myśli stanęło. Przez kilka minut nie mógł przyjść do siebie, w końcu atoli zebrawszy się na odwagę, przerwał milczenie, usiłując zarazem zdobyć się na śmiech i dobry humor:

— Jeśli waszmość złodziejem jesteś, jak wątpić sobie ani na chwilę nie pozwalam, to przyznam się, że masz dla mnie minę czapli, rzucającej się na pustą orzechową łupinę. Jestem, mój drogi, zrujnowany i nie mam ani grosza.

Ręka widma wysunęła się z opończy i chwyciła Phoebusa silnie za ramię jak szponami. Jednocześnie cień przemówił:

— Rotmistrzu Phoebusie Chateaupers!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drogę do Ziem Odzyskanych wskazał Narodowi Polskiemu Wojciech Korfanty

zdobywając dla Polski Górny Śląsk po 600 latach rozłąki

Zamęczony przez sanację, zmarł 17-go sierpnia 1939 roku ku największej radości Niemców, którzy się jego rozumu, energii i doświadczenia najwięcej obawiali

Najpiękniejszą chwilę życia swojego nazywał ś.p. Wojciech Korfanty dzień, w którym witał na rynku w Katowicach wojsko polskie, obejmujące Górny Śląsk w posiadanie dla Polski.

Wyrażając w rocznicę wkroczenia wojsk polskich na Śląsk radość ludu górnośląskiego i własną, Wojciech Korfanty nie przestawał wskazywać na smutny fakt, że **„setki tysięcy naszych braci, którzy razem z nami walczyli i przelewali krew, pozostały za nową granicą, skazane na dalsze znoszenie upakarzającego jarzma i na brutalne wynaradawianie..."**

Nigdy nie zapominał o Polakach, którzy w r. 1918 i 1922 pozostali jeszcze pod panowaniem niemieckim, choć ojcowie ich i dziadowie na ziemiach tych mieszkali i gospodarzyli już za czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego.

Nie było w Polsce męża, którego działalność całożyciowa byłaby tak złączona z Ziemiami Odzyskanymi jak u Wojciecha Korfantego.

Przynależności tych ziem do Polski byli przeciwni dzisiejsi marksiści, władcy Polski, którzy już wówczas za cenę oddania Niemcom ziem polskich spodziewali się zdobyć władzę w Berlinie, a nie w Warszawie.

Takie było marzenie Róży Luksemburg i Estery Golde, urodzonych w Polsce i dla tego przez małżeństwa polityczne stały się Niemkami.

Takie było marzenie Komunistycznej Partii Polski, kiedy w latach 1932 i 1933 na niemieckiej stronie Górnego Śląska urządzała manifestacje za oderwaniem Górnego Śląska i Pomorza od Polski.

Dla historyka będzie wielkim i ciekawym zadaniem stwierdzić, na jakie czynniki i okoliczności spada odpowiedzialność za taki bieg wydarzeń, iż dziś zapomniało się o olbrzymich zasługach Wojciecha Korfantego, który oczy społeczeństwa polskiego zwracał ku Ziemiom Zachodnim, podczas gdy w Warszawie rządzą ci, którzy wyrzekali się nie tylko Ziem Odzyskanych, ale wchodzili w zdradzieckie knowania z sąsiadami Polski przeciw jej odbudowie i istnieniu!

Nie dość na tym!

W Londynie przecież chcą uchodzić za „rząd polski" ci, którzy śmiertelnie nienawidzili takich pomnożycieli ziem Polski jak W. Korfanty i takich jej obrońców jak Witos i Sikorski, spoczywający dziś w grobie po ciężkich przejściach i prześladowaniach — podczas gdy rolę „prezydenta" chce dziś grać August Zaleski, były członek rządu, który katował Witosa i Korfantego w Brześciu; żyją sobie też bez kłopotu jako doradcy p. Augusta Zaleskiego Cat-Mackiewicz, który Niemcom odstępował Gdańsk i bił razem z Goebbelsem w polską mniejszość narodową w Niemczech, oraz Władysław Studnicki, który całą zachodnią Polskę odstępował Niemcom i bronił niemieckiego generała Mannsteina i armii niemieckiej, jakoby nie dopuszczała się zbrodni i okrucieństw na ziemiach polskich!

Czyż jest na świecie inny naród tak cierpliwy, który tolerowałby podobnie paradoksalny stan rzeczy pozwalałby sobie narzucać przemiany, których skutkiem były narodowe tragedie i katastrofy?!

Czy nie uderza polskiej inteligencji i polskich historyków ten dziwny stan rzeczy, nad którym zastanawiał się człowiek prosty, Wincenty Frąckiewicz z „Saturna", mówiąc w telegramie kondolencyjnym w dzień zgonu Korfantego:

„Śmierć Wojciecha Korfantego w warunkach, w jakich nastąpiła wkrótce po wypuszczeniu z więzienia, musi budzić w każdym uczciwym Polaku, bez względu na zapatrywania polityczne, głęboki niepokój o stan naszego wewnętrznego bytu politycznego w niepodległej, lecz jeszcze nie wolnej Polsce. Jest jakieś fatum nad narodem



Śp. Wojciech Korfanty

polskim, które nie pozwala, by z szerokich mas ludu, które właściwie stanowią olbrzymią większość Narodu, wyszli ludzie wielcy, ludzie oddani pracy nad utrwaleniem nie tylko niepodległości, lecz i wolności w Polsce..."

Na ten stan rzeczy, który okazał się katastrofalnym dla Narodu Polskiego, wskazywał już sam Wojciech Korfanty, kiedy w odezwie do ludu śląskiego pisał:

„I rozpocząłem na terenie berlińskim walkę o odwieczne prawa narodu naszego, którą wszyscy jeszcze mają w pamięci. I z trybuny sejmowej i przez wpływanie na prasę i w kołach pacyfistycznych i w szeregach socjalistów. Przemówienia moje przypominały zagranicy, że pod panowaniem pruskim żyją Polacy, którzy pragną złączenia z narodem polskim w niepodległym państwie polskim. W kraju zaś mój głos w chwilach najcięższych krzepił serca rodaków i podtrzymywał wiarę w lepszą przyszłość. Stale byłem przez lata pod dozorem policji, przedmiotem dochodzeń i szykan na każdym kroku. Mogę powiedzieć, że życia nie byłem pewien. Gdy tak walczyłem o przyłączenie b. zaboru pruskiego do niepodległej Polski, ci, którzy mnie dziś usiłują zdeptać i zmarnować moralnie i materialnie, przybywali do Berlina zapewniać rząd niemiecki, że wyrzekają się Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. A inni w pisemkach wydawanych w Szwajcarii denuncjowali mnie i innych Polaków u rządu niemieckiego, że służę entencie".

* * *

Nieśmiertelne są zasługi Wojciecha Korfantego także w zorganizowaniu powstania wielkopolskiego w r. 1919 i w uratowaniu Lwowa przez zmobilizowanie w Wielkopolsce około 300 tysięcy żołnierzy na półtora miliona ludności. Mianowany przez Korfantego dowódcą powstania gen. Dowbór-Muśnicki stwierdza, że Wielkopolska pod przewodem Korfantego **„dokonała w roku 1919-20 ogromnego wysiłku, daleko większego niż Niemcy podczas wojny światowej".**

„Na początku stycznia 1919 r. — pisze dalej **gen. Dowbór-Muśnicki — powstał także plan zajęcia Pomorza. Formowano kadry 4 pułków dywizji pomorskiej, która w sierpniu 1920 r. wzięła udział w bitwie nad Wisłą. Rozpoczęcie walki o Pomorze uniemożliwiła jednak konieczność ratowania Lwowa, dokąd trzeba było wysłać piechotę z artylerią i eskadrą samolotów w połowie marca 1919 r.".**

„Lwów był wolny, ale kosztem Gdańska".

„Kto był świadkiem przeżyć owej doby — stwierdza gen. Muśnicki — ten bez wahania przyzna zasługę tylko Korfantemu!"

* * *

Wielkie zasługi położył Wojciech Korfanty także jako mąż stanu, którego zdolności cenili najwyżej wśród polskich polityków wszyscy, którzy go znali.

Wojciech Korfanty był ponadto wybitnym dziennikarzem, a przede wszystkim twórcą polskiej Chrześcijańskiej Demokracji, dla której położył podwaliny duchowe i organizacyjne.

Odepchnięcie go podobnie jak Witosa, Paderewskiego i innych od wpływu na losy Polski po przewrocie majowym i zgładzenie go tuż przed wybuchem wojny przez czynniki sanacyjne, o których przed wojną nikt nie słyszał, a dla których Polska była przede wszystkim łatwym żłobem, jest jedną z przyczyn dzisiejszej tragedii narodu polskiego.

Ostatnie dni Hitlera

Istnieje dziś w świecie jeszcze problem — który mimo tego, że wojna skończyła się przed sześciu laty pasjonuje opinię publiczną. Problemem tym jest tajemnicze zniknięcie wodza Trzecie Rzeszy — Hitlera. Zniknięcie dziwne nie mające równego sobie w historii. Potężny ten bądź co bądź w swoim czasie człowiek — uważany powszechnie za uosobienie zła — znikł — i dotychczas nie udało się właściwie znaleźć namacalnych dowodów jego śmierci w postaci szczątków czy to ciała czy też choćby kości stwierdzających z całą pewnością śmierć dyktatora.

Z tego też powodu istnieje cała literatura na ten temat. Niedawno jeden z poczytnych tygodników ilustrowanych francuskich ogłosił na swoich łamach cały szereg artykułów, w których stara się udowodnić, że Hitler wraz z Ewą Braun żyją i schronili się w odludnych częściach Antarktyku w oazie odkrytej przed samą wojną przez podróżników niemieckich. Kraj, w którym mają rzekomo żyć, obejmuje ponad 300.000 km² i obfituje w oazy zieleni umożliwiające życie w nich ludziom nieprzyzwyczajonym do tego klimatu.

Wedle relacji tego pisma schronisko to zostało w czasie wojny dokładnie przygotowane. Jako potwierdzenie tych pogłosek — przytaczane są fakty stwierdzające, że w okolicy Antarktyku w roku 1946 a nawet jeszcze 1947 spotykano łodzie podwodne niemieckie. Co by one tam mogły robić — jeśli nie to, że były łącznikami pomiędzy zbiegłym Führerem a resztą świata.

Rosja nie wierzy w śmierć Hitlera

Tyle z punktu widzenia sensacji. Istnieje jednak na ten temat inna literatura dowodząca, że Hitler wraz z Ewą Braun popełnili samobójstwo w słynnym bunkrze obok pałacu kanclerskiego w Berlinie.

Ciekawym jednak jest, że wersja o samobójstwie twórcy Tzeciej Rzeszy została przyjęta jedynie przez państwa zachodnie. ZSSR do dziś dnia uważa Hitlera za żyjącego i ukrywającego się.

Po zakończeniu wojny w roku 1945 władze wojskowe sowieckie wydelegowały podpułkownika NKWD Iwana Nikityna dla zbadania tej sprawy. Nikityn po dokładnych badaniach wysłał raport stwierdzający, że Hitler znikł — lecz nie popełnił sombójstwa i żyje. Wersja ta została przez Moskwę przyjęta za pewnik i w czasie konferencji poczdamskiej Stalin oświadczył zdumionemu Trumanowi, że Hitler żyje i ukrywa się w Hiszpanii lub Argentynie. Wszelkie dowody, że tak nie jest, przedstawione Stalinowi, nie trafiły mu do przekonania — i oficjalnie dziś jeszcze w dokumentach sowieckich mówi się o „zniknięciu Hitlera" i nigdy o jego śmierci.

A co mówi wywiad aliancki?

Z drugiej strony wysłano do Berlina speców wywiadu zachodniego, którzy po dokładnym wybadaniu świadków, którzy do ostatniej chwili przebywali w „Fuhrerbunker" i których było 28 — doszli jakoby do przekonania, że Adolf Hitler popełnił samobójstwo.

Istnieją dwie prace na ten temat. Jedna jest owocem badań majora brytyjskiego Intelligeance Service, Trevor-Ropera „Ostatnie dnie Hitlera" — oto tytuł tej pracy. Druga ujrzała światło dzienne przed kilku tygodniami w Nowym Jorku i jest owocem poszukiwań specjalnego delegata armii USA kapitana Michała Musmanno — znanego prawnika, jednego z sędziów w procesie norymberskim. Tytuł tej książki brzmi: „Ten days to die — Dziesięć dni do śmierci".

Życie w bunkrze

Wedle tej książki działo się w tragicznym „Führerbunker" między 20 a 30 kwietnia 1945 roku, co następuje:

Urodziny Führera, przypadające na dzień 20 kwietnia obchodzone były w bunkrze uroczyście. Zjawili się wszyscy dostojnicy partyjni oraz generałowie w „wyjściowych" mundurach z wszystkimi dekoracjami i odznaczeniami. Były też kobiety, pani Goebbels i ulubienica Hitlera lotniczka Hanna Reitsch, nie mówiąc o przyjaciółce wodza Ewie Braun.

Hitler wyglądał spokojnie choć mizernie na twarzy. Od czasu zamachu lipcowego pociągał cośkolwiek nogą i w prawym ramieniu odczuwał nieznośne bóle, które wykrzywiały mu twarz. Mimo tego, że sytuacja była katastrofalna — Amerykanie przekroczyli Elbę i parli na wschód, skąd znowu armia sowiecka zbliżała się forsownymi marszami do wrót stolicy — Hitler był dosyć pogodny i pewny siebie.

Gdy po złożeniu życzeń urodzinowych — nastąpiło omówienie sytuacji — którą jasno przedstawił Keitel — Hitler odezwał się patrząc przenikliwym wzrokiem na otoczenie: „Głupstwa — bolszewicy poniosą u wrót Berlina klęskę, jakiej nie zna historia — a wtedy rzucimy wojska przeciw Amerykanom i Anglikom i wpędzimy ich do morza". Generałowie znający dokładnie sytuację, nie uwierzyli swym uszom, lecz nikt nie śmiał oponować.

Sztab nie wierzy w zwycięstwo

Wtedy przezorny Goering zaproponował Hitlerowi wyjazd z Berlina do spokojnego Berchtesgaden, skąd łatwiej mu będzie kierować całą akcją. Hitler popatrzył na niego złym wzrokiem i w ogólnej ciszy powiedział dobitnie „To znaczy — że Pan Reichmarschall chce tam wyjechać — i podnosząc głos, prawie krzycząc, dodał — proszę jechać natychmiast — ja zostaję w Berlinie".

Goering pobladł, skłonił się i po godzinie tabor złożony z kilkunastu ciężarowych samochodów, wiozących złupione w Europie skarby z domu szefa Luftwaffe Karinhall dążył w stronę górzystej Bawarii. Na czele kolumny posuwał się szybko opancerzony olbrzymi Mercedes Goeringa.

Tymczasem w bunkrze odprawa trwała dalej. Hitler żonglował i przerzucał szereg korpusów i dywizji, które nie istniały już lub były w stanie zupełnego rozkładu. Nikt jednak nie śmiał się sprzeciwiać tym fantastycznym zarządzeniom, za wyjątkiem jednego człowieka, a tym był Albert Speer — minister Zbrojeń.

Speer już dawno uznał, że katastrofa jest nieunikniona i że nie ma takiej siły na świecie, która potrafi uratować Niemcy. Trzeźwo patrząc na sprawy, postanowił wbrew niszczycielskim rozkazom Führera ratować dobytek niemiecki, nie pozwalając na wysadzanie bezsensowne fabryk, mostów i domów, co było nakazane przez czującego bliski swój upadek Hitlera. Wysunął się z bunkra i począł telefonować do poszczególnych dowódców i gauleiterów, zakazując im wykonanie poleceń. To poskutkowało i w ten sposób uratowano ponad 400 wielkich obiektów fabrycznych — liczne mosty — dzieła sztuki itd.

Rozpaczliwe miotanie się Hitlera

Tymczasem 21. fantastyczny plan Hitlera generalnej kontrofensywy przeciw wojskom czerwonym był na papierze gotowy. Wodzem tej kontrofensywy mianował Hitler swego ulubieńca, generała SS Feliksa Steinera, oddając mu do dyspozycji wyborowe oddziały SS — które w rzeczywistości jednak już albo nie istniały albo były niezdolne do akcji.

Ofensywa miała ruszyć 22. Rano tegoż dnia Himmler zatelefonował, że ofensywa ruszyła. Hitler triumfował. Lecz w południe wpadł do bunkra blady generał Jodl z meldunkiem, że Steiner nie ruszył i nie ruszy... bo nie ma czym!

Hitler w pierwszej chwili oniemiał. Następnie wpadł w niebywałą wściekłość, krzycząc: „Psy — zdrajcy! Najpród zdradził mnie Wehrmacht, potem Luftwaffe a teraz SS! Trzecia Rzesza zawiodła. Nie godna jest istnienia. Nic mi nie pozostaje, jak tylko zostać tu i popełnić samobójstwo. Nie ma czym walczyć. Telefonować do Goeringa, niech zacznie pertraktacje z Eisenhowerem".

Rozkaz Hitlera przetelefonowano natychmiast do Goeringa. W myśl ustawy — ogłoszonej w roku 1941 — Goering miał objąć następstwo po Hitlerze w razie jego śmierci. Był więc faktycznie jedyną osobą, która mogła wszcząć rokowania ze Sprzymierzonymi.

Goering misję przyjął skwapliwie i zatelefonował do Hitlera, że wobec tego przyjmuje na siebie kierownictwo Reichu. Nazajutrz postanowił lecieć do kwatery Eisenhowera.

Tymczasem jednak otrzymał telegram od Hitlera, w którym ten uważał jego decyzję za zdradę stanu i nakazał aresztowanie szefa Luftwaffe, co też się stało. Hitler nie chciał mieć następcy.

Tymczasem Hitler nakazał armii generała Wenka, walczącej przeciw Amerykanom, przerwać walkę i podążać na odsiecz Berlina. Było zapóźno i tegoż dnia armia generała Żukowa otoczyła zupełnie Berlin. Rozpoczęły się krwawe walki uliczne i coraz więcej pocisków padało w okolicy bunkra.

Do walki posłano wszystkich zdolnych do noszenia broni — między innymi dzieci po 15 lat — które marły tysiącami pod ogniem sowieckich czołgów. Odcinek kolejki podziemnej, w której ukryto 7.000 ciężko rannych — kazał Hitler wraz z rannymi zatopić

Ostatnie dni

W ciągu ostatnich dni kwietnia obsada bunkra zmalała do 28 osób i w bunkrze zapanował nastrój niebywały. Wina i wódki lały się strumieniami — tańczono i bawiono się cały dzień. Istna stypa pogrzebowa!

W dniu 28. 4. przyszła ze Sztokholmu wiadomość, że Himmler rozpoczął rokowania o kapitulację z szwedzkim przedstawicielem Czerwonego Krzyża, hrabią Bernadotte.

To był cios ostateczny. Więc „wierny Heinrich" także! Hitler nic nie powiedział na tę wiadomość. To był koniec.

Następnego dnia, 29 — Hitler ożenił się z Ewą Braun, podczas gdy ciężkie pociski artylerii sowieckiej rwały się nad głowami obecnych w bunkrze i tynk z sufitu padał im na głowy. Potem Hitler podyktował swój testament — który nie przyniósł zresztą nic nowego. Jedyna nowość — to było wyznaczenie admirała Doenitza jako swego następcę. Równocześnie nadeszła wiadomość o niesławnej śmierci Mussoliniego i Klary Petacci, powieszonych za nogi w Mediolanie. Hitler przeczytawszy tę wiadomość podumał chwilę — potem zawezwał generała Rattenhubera, oświadczając mu, że ze zwłok jego i Ewy Braun nie ma nic pozostać — mają być zupełnie zniszczone.

Samobójstwo Hitlera i Ewy Braun

Nadszedł 30 kwietnia. Rosjanie walczyli wokół bunkra, nie było ani chwili do stracenia. Hitler wezwał wszystkich obecnych i pożegnał się z nimi uściskiem dłoni. O godzinie 14 odbyło się śniadanie, jak zwykle. Hitler był spokojny. Po obiedzie odszedł do swego prywatnego pokoju. Była godzina 14.25. O godzinie 14.31 Hitler włożył do ust lufę pistoletu Walter i pociągnął za spust. Równocześnie Ewa Braun przegryzła fiolkę cyanku potasu. Rozległ się strzał. Stojący przed drzwiami SS-man Barner wpadł do pokoju. Hitler nie żył. Ciało jego drgało jeszcze. Z rozsadzonej czaszki spływały strugi krwi zmieszanej z mózgiem. Ewa Braun wiła się w boleściach — lecz wkrótce zesztywniała.

Skończył się Hitler a wraz z nim sen o tysiącletnim Reichu.

Zwęglone ciała

Wieczorem tegoż dnia generał Rattenhuber kazał SS-manom Barnerowi i Kruger wynieść do ogrodu za bunkrem owinięte w koce ciała. W parku przygotowano już 10 baniek benzyny, którą wylano na ciała. Rattenhuber rzucił zapaloną zapałkę, w tej chwili płomienie objęły leżące zwłoki. Benzynę dolewano kilkakrotnie — tak że w końcu z ciał pozostały nieforemne masy — które zakopano na głębokości metra.

Tejże nocy artyleria sowiecka otworzyła zaporowy ogień na bunkier. Gdy rano ogień zelżał — nie można było rozpoznać miejsca, w którym pochowano Hitlera. Pociski rozniosły jego szczątki w pył.

Ukryte myśli Rosji

Generał Rattenhuber dostał się do sowieckiej niewoli i znikł bez śladu. Znikł również dentysta, który rozpoznał szczękę znalezioną — jako należącą do Hitlera. Obaj ci świadkowie byli widocznie niewygodni władzom sowieckim, jako najlepsi świadkowie śmierci Führera.

Dlaczego Rosjanie utrzymują wersję, że Hitler żyje — trudno wyjaśnić. Niektórzy twierdzą, że jest to na rękę Stalinowi — a może nie chce by jego własni poddani wiedzieli, jak niesławną śmiercią zginął podobny jemu dyktator. A może też kiedyś w przyszłości będzie chciał wykorzystać rzekomą obecność gdzieś w świecie Hitlera.

Tak skończył człowiek, który był przez pewien okres czasu groźnym nie tylko dla Europy ale i dla całego świata i który był nieprzebłaganym wrogiem Polaków i wszystkiego co polskie.

Jacek Roja.

Repatriacja dzieci greckich z Jugosławii

Stosując się do zaleceń ogólnego zgromadzenia O.N.Z., Jugosławia przeprowadza ewakuację dzieci greckich, uprowadzonych przez partyzantów. — Na zdjęciu: wzruszająca scena na dworcu w Ihomenie: wieśniaczka grecka odzyskała swoje dwie córeczki.



(Aperçus des Nations Unies)

Sowiecka nafta

Sowieckie złoża naftowe znajdują się głównie na zachód od Uralu; ciągną się one dwoma szerokimi pasmami od Morza Kaspijskiego w kierunku zachodnim i północnym. Na wschód od Uralu znajdują się tylko dwa miejsca z większymi złożami: w Azji Centralnej i na wyspie Sachalin.

Pola naftowe w Baku należą do najstarszych złóż wykorzystywanych przez Rosjan. Naftę wydobywano tam już w latach 70 ubiegłego stulecia i produkcja stale wzrastała. W r. 1916 wynosiła ona 7,8 miliona ton, wzrastając w r. 1940 do 22 milionów. Wtedy jednak spostrzeżono pewne objawy wyczerpywania się złóż, i na r. 1950 ustalono jako moksymalną wysokość 17 milionów ton.

W czasach carskich najznaczniejszymi po Baku były pola naftowe w Grosny na półn. wschodnim zboczu Kaukazu. I tutaj produkcja stale wzrastała, osiągając swój punkt kulminacyjny w r. 1932, wyrażający się 7,7 miliona to. Od tej pory obniżała się stale, by w r. 1940 wynieść już tylko 2,4, a w 1950 1,8 miliona ton.

Od północnego skraju zachodniego Kaukazu ciągną się aż po Kercz na półwyspie krymskim inne pola naftowe, odkryte jeszcze w r. 1908. I tutaj produkcja szybko wzrastała, zwłaszcza przed pierwszą wojną światową, szybko jednak i gwałtownie opadła, wynosząc dzisiaj około 1,5 mil. ton.

W Georgii znajdują się złoża w Schiraki i Mirsaani, przynosząc około 120 tys. ton. Dagestan na wybrzeżu Morza Kaspijskiego dostarcza ok. 500 tys. ton. Przedłużeniem tych złóż kaukaskich w kierunku wschodnim są pola naftowe w Turkmenii, dostarczające dziś ponad 1.200.000 ton.

Naftę wydobywa się również na terenie sowieckiej Ukrainy, nie mówiąc już o okręgu między Przemyślem a Czerniowcami. Łącznie mają Sowiety z tych źródeł niecały milion ton.

Niemałe zapasy odkryte zostały w t.zw. „drugim Baku", na terenie między Wołgą a Uralem i koncentrujące się głównie wokół miast Mołotowsk, Ufa i Kujbyszew. Produkcja ich przekracza dziś 10 milionów ton, stanowiąc 28 procent całej sowieckiej produkcji.

Ważne znaczenie mają kopalnie w okolicy Uchty, zaopatrujące w ropę całą prawie północ (800.000 ton), oraz pola naftowe w Uzbekistanie, Tadżyskitanie i Kirgistanie (1.206.000 ton).

Dalej na wschód aż po Pacyfik nafty dotąd nie odkryto. Jedyne złoża w tym odległym terenie znajdują się na Sachalinie (1,2 miliona ton), który też zaopatruje całą armię Dalekiego Wschodu oraz tamtejszy przemysł.

Ogółem Sowiety wydobywają ok. 37,6 milionów ton rocznie, zajmując po Stanach Zjednoczonych (270 milionów ton) i Wenezueli (78 milionów ton) trzecie miejsce w produkcji ogólnoświatowej).

Pijane pszczoły

Smarden (Anglia). — Około 4.000 pszczół upiły się w „sztok" fermentującym jabłecznikiem, spadłszy gęstym rojem na beczki z jabłecznikiem na jednej z tutejszych farm.

Po wypitce pszczoły zasłały pokotem ziemię w pobliżu beczek. Żeby pszczółka nie latała, toby się tak nie zalała.

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Rada Polityczna na manowcach

(Od własnego korespondenta)

„Narodowiec" był i będzie zawsze konsekwentny w naszym dążeniu do osiągnięcia pełnej jedności narodowej, opartej o wielkie, demokratyczne stronnictwa historyczne. Dlatego też, o ile odrzucamy jakikolwiek kompromis z sanacją i jej fikcyjnymi „władzami legalnymi", o tyle ubolewamy nad rozłamem pomiędzy prawdziwymi stronnictwami. Niestety ostatni „biuletyn" t.zw. Rady Politycznej, łączącej P.P.S. i Str. Narodowe, rozłam ten — prowokacyjnie — pogłębia.

Przyjmując do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie p. Zdziechowskiego, R. P. uchwaliła powitać „z zadowoleniem powstanie osobnej grupy rozłamowej P.S.L. pod przewodem wykluczonych z P.S.L. pp. Korbońskiego i Bagińskiego, jako „zapowiedź skupienia antyjałtańskich czynników ludowych".

Uchwała ta jest równie prowokacyjna, jak idiotyczna i zakłamana. Jak wiadomo, pp. Bagiński i Korboński, wykluczeni z P.S.L. przez prawowite władze stronnictwa, nie znaleźli żadnego oparcia wśród członków P.S.L. Reprezentują oni bez porównania mniej niż tak słusznie przez „radę polityczną" pogardzany p. Kuncewicz wraz z jego ośmieszoną „banderią krakusów". Nie mają oni żadnych szans „reprezentowania mas ludowych" (które dojrzał za nimi jakiś pełen pobożnych życzeń uczestnik dyskusji). Są oni niczym innym jak kanapową dwójką rozbijacką, w rodzaju Pragiera itp. wobec P.P.S., lub „krasnoludków" p. Sopickiego wobec S.P. Najśmieszniej w tej uchwale wychodzi p. Bielecki, który zawsze potępiał secesję ze Str. Narodowego, współpracującą z rządami gen. Sikorskiego i St. Mikołajczyka. „Bez przedstawicieli mas chłopskich żadna reprezentacja polityczna nie mogłaby być pełną" — oświadczono przed powzięciem uchwały. Czyż panowie z R.P. nie zdają sobie sprawy, że przechwałki ich o rzekomym reprezentowaniu „najwierniej wolnej myśli politycznej narodu" wyglądają szczególnie pusto i próżnie wobec tak prowokacyjnego zatrzaskania drzwi do porozumienia z jedynie uprawnionymi kierownictwami P.S.L. i S.P. Nazywanie pp. Bagińskiego i Korbońskiego „naczelnymi przywódcami" nieistniejącego stronnictwa — to szczyt absurdu.

Ale nie dość na tym, autorzy uchwały wprowadzili do niej życzenie, by pp. Bagiński i Korboński skupili „antyjałtańskie czynniki ludowe"! Gdzie pp. Arciszewski, Zdziechowski i Bielecki widzą „czynniki ludowe" stojące na stanowisku Jałty? Skoro takich nie ma, słowa takie są obrzydliwym kłamstwem i parszywą insynuacją; wstyd! Jeżeli zaś słowa te skierowane są pod adresem władz P.S.L. w Kraju w latach 1945—47, odpowiedzialnych za ówczesną próbę walki politycznej z komunizmem w ramach narzuconej krajowi Jałty, to uchwała ta godzi przede wszystkim w pp. Bagińskiego i Korbońskiego, którzy stanęli na tym stanowisku jeszcze przed przyjazdem St. Mikołajczyka do Warszawy. Czyżby więc panowie ci, na rozkaz „rady politycznej", godzili się na opluwanie samych siebie? (Groteskowo też brzmią przechwałki R.P. o współpracy z reprezentacjami innych narodów, skoro wszystkie one stoją na gruncie potępionej tak bezsensownie przez R.P. Deklaracji Filadelfijskiej).

Jeżeli autorzy tej absurdalnej uchwały wogóle myśleli głową przy jej układaniu, to chyba chcieli czymś ująć sanację w obliczu „misji gen. Kukiela"!?

Wiadomo przecież, że nic tak się sanacji (i komunistom) nie podoba jak wieszanie psów na Mikołajczyka. Istotnie, z niektórych przemówień w R.P. możnaby wyczuć ponowną tęsknotę za dogadaniem się. Lecz równocześnie padły i słowa, szczególnie ze strony P.P.S., wykluczające dogadanie. Póki w zrozumieniu przywódców R.P. „Rada Jedności Narodowej" mogłaby tylko powstać w oparciu o stronnictwa (z dopuszczeniem ewentualnym dopiero grup emigracyjnych) — i póki się żąda „konsekwencji" przeciw „legalnym" samozwańcom, „żmudne obecne rozmowy" z gen. Kukielem skończyć się muszą ponownym fiaskiem. A wtedy R.P. pozostanie w zasłużonym odosobnieniu.

Ar.



PRZYJACIEL DZIATWY



Przygoda z budzikiem

— Musimy wreszcie kupić budzik — owiadczyła stanowczo mama. — Każdy zegarek w domu inaczej chodzi. Nie wiadomo czego się trzymać. Budzik nastawimy według radia, to duży zegarek, nie będzie sprawiał tyle kłopotu co mały.

No i mama poszła do miasta i przyniosła budzik. Ale co to był za budzik! Wcale nie taki zwykły, okrągły na nóżkach jak mają wszyscy ludzie. Wcale nie taki co świeci w nocy i dzwoni tak, że budzi sąsiadów. Ho, ho! budzik mamy to był budzik nadzwyczajny.

Przede wszystkim był kwadratowy i żółty. Wyglądał jak domek, ale bez dachu, okien i drzwi. Cyfry miał białe, wskazówki czarne. Ale tarcza była malowana. Zamiast tarczy był obrazek. Na obrazku był domek, naokoło rosły kolorowe kwiatki, na ławce koło domku siedziała uśmiechnięta dziewczynka, a koło dziewczynki był płot i na płocie siedział kotek. I to było nadzwyczajne, bo ten kotek cały czas kiwał główką. A gdy się budzik nakręciło, by dzwonił, to nie dzwonił, tylko grał. Naprawdę grał „Wlazł kotek na płotek i mruga".

Teoś i Adaś nie mogli oderwać się od budzika.

— Jeszcze mamo — jeszcze — prosili, gdy budzik przestawał grać i nie spuszczali z niego oczu, gdy wygrywał w kółko swoją melodię. Naturalnie tylko mama mogła go nakręcać.

Przez pierwsze dni chodzili chłopcy uważnie koło budzika, prosząc od czasu do czasu o nakręcenie „muzyki" jak mówili.

Po tym zdawało się, że budzik przestał ich obchodzić. Nawet nie patrzyli w jego stronę. Mama uspokoiła się, bo przed tym się bała, że będą go chcieli kręcić — no i popsują.

Biedna mama. Nie przeczuwała jaki los czeka jej kochany budzik.

Chłopcy nie przestali się nim zajmować. Ale nie chodziło im o „muzykę", tylko o kotka.

— To niemożliwe, żeby on i w dzień i w nocy kiwał główką — przekonywał Adaś Teosia. On musi być zmęczony. Kiwaj ty głową tylko przez jedną godzinę, to ci wreszcie odleci. A on kiwa tyle godzin. Musimy coś na to poradzić.

Naradzali się długo. Szukali różnych sposobów. Ale zawsze trzeba było budzik otworzyć, żeby wyjąć kotka. A mama ciągle była w domu.

— Nie było innej rady. Trzeba było pracować w nocy. Jednego wieczora mama z zadowoleniem stwierdziła, że Teoś i Adaś umyli się bez awantur, grzecznie powiedzieli „dobranoc", wcześnie poszli na górę i widocznie zaraz zasnęli, bo cisza zupełna panowała w ich pokoju.

Mama zmęczona też poszła wcześniej spać. W nocy zbudziła ją „muzyka". Budzik grał. I to w pokoju chłopców. Jednocześnie doleciał ją szept: — Trzymaj głowę — trzymasz? kręcę śrubkę — oj coś ty zrobił?

Więcej już mama nie słuchała. Zerwała się z łóżka i po cichu weszła do pokoju chłopców. Na łóżku Adasia leżał rozkręcony budzik. — Teoś trzymał w ręku urwaną głowę kotka.

Lepiej nie pisać co się tam działo. Dość, że od tego czasu chłopcy trzymają się zdaleka od budzika. Budzik chodzi, gra, jest śliczny jak dawniej.

Ale gdy goście przychodzą, dziwią się zawsze, czemu na płocie siedzi kotek bez głowy. Teoś i Adaś zwykle wtedy wychodzą z pokoju. Wolą nie słyszeć co mama opowiada. *Alfa.*

Zabawa na plaży

Tak bawią się dzieci, które spędzają wakacje nad morzem. Z piasku powstają ławki, fotele, stoły, domy a nawet pałace. Dzieci przerywają zabawę kąpielami w wodzie morskiej. Przyjemnie im nad morzem!



(Foto: Record)

Znaleźne

Adaś i Julek, idąc rano do szkoły, znaleźli na chodniku 100 fr. Ponieważ byli dziećmi rodziców niezamożnych, ogromnie ich ten banknot ucieszył. Starszy jednak, Julek, rzekł:

— Przecież te 100 fr musiał ktoś zgubić, więc my do nich prawa nie mamy.

— Prawda, — odpowiedział Adaś — postójmy tu więc trochę i uważajmy, może ten, kto zgubił, wróci tutaj szukać.

— Dobrze, zaczekajmy.

Chłopcy stali kilka minut, przyglądając się przechodniom, upatrując między nimi właściciela 100 franków, ale jakoś nikt niczego po ziemi nie szukał, ani nie zwracał na chłopców uwagi; każdy szedł w swoją stronę.

— No, to nie mamy tu co stać, chodźmy, właściciela widać nie znajdziemy.

— Kupimy sobie co za to? — spytał Adaś

— A co potrzeba?

— Potrzeba mi stalówek, ołówka, guma już się kończy — jednym tchem wyrecytował Adaś.

— No, na wszystko to nie starczy, wybieraj jedno — odrzekł Julek.

— Kupię sobie papieru kolorowego do obłożenia książek i zeszytów.

— Znów coś nowego, a mnie też potrzebny zeszyt, bo ten, do dyktanda już się kończy — odrzekł zafrasowany Julek.

— Ja ci powiem, Julku, kupmy pomarańczę, taką słodką pomarańczę, zobaczysz, jak nam będzie smakowała, patrz, tutaj za oknem cały kosz ślicznych pomarańcz, kupmy.

— Mamy jeszcze czas na kupowanie — rzekł Julek z pewnym wahaniem, bo i on poczuł napływającą do ust ślinkę na widok ponętnych owoców. Adaś westchnął i niezadowolony odsunął się od brata.

Przechodzili właśnie koło kościoła, do którego zwykle przed szkołą wstępowali na chwilę. Uczynili to i dzisiaj.

W kościele odbywało się nabożeństwo, organy pięknie grały... chłopcy czuli, że w duszy im się robi jakoś dobrze, uroczyście...

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie... — mówił Julek, zatapiając się w słodkich dźwiękach muzyki.

— Nie wódź nas na pokuszenie... — modlił się Adaś ze wzrokiem, utkwionym w obraz Dzieciątka Jezus z owieczką, a powoli oczy jego ześlizgnęły się niżej, zatrzymując się na skarbonce, umieszczonej poniżej ołtarza, nad którą przeczytał napis:

„Ofiara na chleb dla głodnych."

Adaś drgnął lekko...

Tyle razy widział tę skarbonkę, czytał na niej napis, czasami nawet rzucał w nią parę groszy, a nigdy nie doznawał tak niezwykłego niepokoju, rodzaju obawy...

Zdawało mu się nagle, że widzi przed sobą gromadę obdartych, straszliwie chudych dzieci, które wyciągają do niego rękę i proszą:

— Daj nam chleba.

Adaś spojrzał na Julka. I on miał twarz dziwnie zamyśloną.

— Julku, — szepnął.

— Co Adasiu?

— A możeby pieniądz wrzucić do skarbonki dla głodnych?

— To będzie najlepiej, — odpowiedział Julek.

Kiedy chłopcy znaleźli się na ulicy, spiesząc już bardzo do szkoły, Adaś szepnął bratu:

— Tak mi dziwnie przyjemnie!

Zagadki wakacyjne

Rozwiązanie zagadek z poprzedniego „Przyjaciela Dziatwy":

Ptaszki, kot, kos, koń, koc.

Dobre rozwiązania nadesłali:

Danutka Wydymus z Rouvroy, Bożena Nowakówna z Billy-Montigny, Bernaś Smytka z Rouvroy, Edmund Borowczyk z Noyelles s. Lens, Halina Gawlik z Beauvois, Basia Ziemniak z St. Vallier, Grażyna Jędrzejewska z Wittelsheim, Zofia Amanowicz z Staffelden, Klarcia Banasiak z Brunssum, Zofia Tatara z Wittelsheim, Franio Janus z Douai, Eugeniusz Dominikowski z Leforest, Jan Cichosz z Condé, Jaś i Staś Piątkowie z Ostricourt, Elżbieta Paluch z Ste Cecile les Vignes, Joanna Zabniak z Morhange, Jan Edelbaum z Paryża.

Nagrodę otrzymały: **Klarcia Banasiak** z Brunssum, **Zofia Amanowicz** z Staffelden i **Grażyna Jędrzejowska** z Wittelsheim.

Nowe zagadki

Gdy ładna pogoda,
Stoję w kącie skromnie,
Za to, gdy deszcz pada,
Pamiętają o mnie.

★

Chociaż w kącie stoję,
nic złego nie broję.
Gdy mi pomożecie,
pozamiatam śmiecie.

List dziewczynki poskutkował!

Drogi Przyjacielu Dziatwy!

Po raz pierwszy piszę Wam... Może bym jeszcze nie napisał, ale ta Bożenna Nowakówna, taki wstyd nam zrobiła, to się zadałem i napisałem! Teraz może już nie powie, że my chłopcy jesteśmy leniuchami. Jak czytałem tę gazete to chwyciłem się za włosy... To niemożliwie, żeby ta dziewczyna tak napisała o nas.

Zasyłam drogiemu Przyjacielowi me najlepsze życzenia.

Smytka Bernaś z Rouvroy

Pozdrowienia

Przez „Przyjaciela Dziatwy" pozdrawiam wszystkie koleżanki z Francji i Halinkę Kapelę w Rouvroy.

Grażyna Jędrzejowska

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

49) **(Ciąg dalszy)**

XIII

Biedny Indianin

Łatwo było przyrzec ojcu, że nie będziemy hałasowali. Ale czy buty mojego najmłodszego brata są jedyną rzeczą, która robi hałas? Zdjęliśmy mu je i włożyliśmy ranne pantofle Dory, gdy wuj indiański miał przyjść na obiad i pomówić z ojcem o ważnych interesach.

Chcieliśmy koniecznie zobaczyć tego wujaszka, i jak tylko usłyszeliśmy dzwonek, przechyliliśmy się przez poręcz, zachowując się cicho niby myszy kościelne. Cóż z tego?

Gdy Eliza po otworzeniu drzwi wróciła do kuchni, rozległ się nagle nieopisany hałas. Myśleliśmy, że nadszedł dzień sądu ostatecznego lub trzęsienie ziemi. Eliza mówiła nam po tym, że potrąciła tacę i że dwie, czy też trzy filiżanki potłukły się. Zdaje nam się, że to musiał być conajmniej tuzin talerzy!

Usłyszeliśmy, jak wuj zawołał: „Boże, zmiłuj się" i wszedł pospiesznie do gabinetu ojca. Ojciec zamknął drzwi, i nie zdołaliśmy nawet przyjrzeć się wujowi. Zdaje mi się, że się obiad nie udał. Było coś spalonego, czułem w powietrzu. Może mleko. Eliza nie przyznała się do tego. Tylko Dorze pozwoliła wejść do kuchni podczas gotowania. Po obiedzie dostaliśmy resztki deseru.

Usiedliśmy w kącie przy schodach, tam gdzie jest najciemniej i jedliśmy leguminę.

Naraz otworzyły się drzwi i wuj podszedł do wieszaka i zaczął szukać w kieszeniach swojego palta.

Wyjął papierośnicę.

Zobaczyliśmy go lepiej. Był dużego wzrostu, silny, barczysty i wcale nie wyglądał jak czerwonoskóry Indianin z książki Dicka.

— Cóż za okropny obiad, mruknął i wrócił do gabinetu, drzwi za sobą nie domykając.

Nie podsłuchiwaliśmy oczywiście i nie staliśmy pod drzwiami, ale indiański wujaszek mówił bardzo głośno, a ojciec nie dał się przekrzyczeć jakiemuś tam Indianinowi, mówił także głośno.

Słyszeliśmy jak opowiadał wujowi, że jest to doskonały interes, tylko wymaga kapitału, niewielkiego kapitału — a mówił to, jak nieprzyjemną lekcję, której chce się pozbyć jaknajprędzej.

Na to rzekł wuj:

— Nie kapitału, ale lepszego prowadzenia wymaga ten interes.

A ojciec odpowiedział:

— To jest przykry temat, wogóle żałuję, że go poruszyłem, mówmy o czym innym.

— Pozwoli pan kieliszek wina? — i wtedy Indianin powiedział coś o sprzedaży, stratach i — że człowiek biedny, stary, złamany, nie może być zbyt ostrożnym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Zlot K.S.M.P. we Francji

W rocznicę Cudu nad Wisłą, 15. sierpnia br. odbył się w *Nœux les Mines* doroczny Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej we Francji. Młodzieży, na której jak kiedyś nad Wisłą, polega nadzieja społeczeństwa polskiego.

O 10.15 rano mimo pogody pochmurnej i grożącej deszczem, zebrały się delegacje młodzieży K.S.M.P. z całej Francji na miejscowym stadionie pod przewodem 36 sztandarów. Po ustawieniu się w szeregach, nastąpiła defilada kilkunastuset młodzieży przed władzami K.S.M.P. oraz licznymi gośćmi, poczem zebrana młodzież, jak i przybyłe na uroczystość sztandary miejscowe wzięły udział w dużej procesji polsko-francuskiej.

Hołd ten dla Królowej Korony Polskiej, której święto Wniebowzięcia łączy się z naszym wielkim świętem narodowym, stanowi piękny symbol miłości i zaufania, z jakimi młodzież polska odnosi się do Opiekunki naszego narodu, a równocześnie stał się manifestacją więzów łączących społeczeństwo polskie i francuskie.

O godz. 11,15 uczestnicy uroczystości powrócili na boisko i ustawili się w formie krzyża w około ołtarza, wzniesionego dnia poprzedniego na trawie, przez członków K.S.M.P. O godz. 11,30 ks. prałat Kwaśny, Rektor Pol. M. Kat. w Paryżu przybyły na zjazd wraz z okręgiem paryskim K.S.M.P. rozpoczął uroczystą Mszę św.

Pogoda choć wyglądała niepokojąco, dopisała jednak i cała uroczystość mogła się odbyć bez deszczu.

Kazanie, podczas Mszy św. wygłosił ks. Dyrektor Stolarek, kontrastując Zjazd wolny K.S.M.P. z przymusowym zlotem młodzieżowym w Berlinie, podkreślając przy tym zasadniczą wartość płomiennego i szczerego serca, które o wiele więcej znaczy, niż sama tylko liczba uczestników w dodatku spędzonych pod przymusem. Kazanie zostało niestety nagle przerwane niefunkcjonowaniem megafonów. *Późniejsze dochodzenia wykazały, że wypadek ten został wywołany przez wrogów młodzieży katolickiej, którzy megafony wyłączyli z kontaktów,* okazując tym samym dobitnie nienawiść, jaką żywią dla wiernej ideałowi Ojców młodzieży K.S.M.P.

Po uroczystości zabrał głos ks. Rektor Kwaśny, apelując do uczestników uroczystości oraz do wszystkich Polaków i wszystkich Polek na Wychodztwie, by w chwilach tak ciężkich dla świata chrześcijańskiego i dla naszej ojczyzny zostali jej wierni ideałom i tradycjom Ojców, nie opuszczali sztandarów organizacyjnych Wychodztwa. Na nich bowiem spoczywa w dużej mierze przyszłość nasza.

Po ks. Rektorze, życzenia złożył p. Joncret, Dyrektor Houillières Nationales de Béthune.

Wśród gości, których zaprosili organizatorzy Zjazdu, znajdowali się: ks. prałat Kwaśny, Rektor Pol. Misji Kat. w Paryżu, ks. Gutowski, ks. Plutowski, ks. dr. Jagła, ks. dr. Majchrzak, ks. Sobieski z Troyes, ks. Krzoska z Melun, ks. dr. Wroński, ks. Berck, ks. Przybysz, ks. Delimat, ks. Bednarz, ks. dr. Grochot, ks. Kurda, ks. Puchała, ks. Grabas, Siostra Jolanta, Dyrektor Houilles Nationales, Groupe de Béthune p. Joncret, prezes Sek. Gen. Unii C.F.T.C., prezes P.Z.K. p. Szambelańczyk wraz z synem, Sek. Polonii Francuskiej p. Kudlikowski, przedstawiciel K.P.H. p. Koral, przedstawiciel Zw. Mężów Kat. p. Walkowiak, przedstawicielka Zw. Bractw Róż. p. Ambroży, prezes hon. Zw. K.S.M.P. mecenas Rudowski, redaktor „Narodowca" p. Kwiatkowski oraz wysłannicy pism francuskich i „Narodowca".

Na zjeździe, oprócz wszystkich okręgów północnych, reprezentowani byli: Okręg Wschodni z drh. prezesem Markiewiczem oraz Okręg Paryski z prezesem drh. Malutym.

Po przerwie obiadowej, która zakończyła się o godz. 13.30, uczestnicy uroczystości zebrali się ponownie na stadionie, by brać udział, względnie przyglądać się zawodom sportowym.

Oto wyniki zawodów:

Pięciobój. — Pierwszy: Gurboda Czesław, K.S.M.P. Auchy les Mines, pkt. 642½; — Drugi: Pudło Jan, K.S.M.P. Noyelles pkt. 574½; Trzeci: Gurboda Jan, K.S.M.P. Auchy les Mines, pkt. 537¾.

3000 metrów. — Pierwszy: Grześkowiak Henryk K.S.M.P. Noyelles; — Drugi: Pudło Jan, K.S.M.P. Noyelles.

1500 metrów. — Pierwszy: Kamiński K.S.M.P. Divion, czas: 5' 9" 4/5; — Drugi: Grzelka, K.S.M.P. Noyelles, 5' 29" 1/5; — Trzeci: Wysocki, K.S.M.P. Noyelles, 5' 40" 3/5.

Sztafeta 100 × 200 400 × 800. — Pierwszy: K.S.M.P. Noyelles (A.) (pp. Grześkowiak J., Pudło, Sobik, Grześkowiak H.); Drugie K.S.M.P. Noyelles (B.) (pp. Oleś F., Szymandera, Grzelka, Kaczmarek).

Siatkówka. — Mecz przyjacielski: Divion pobiło Harnes 3—0.

Koszykówka. —

I.

K.S.M.P. Tucquegnieux	=	19
K.S.M.P. Waziers	=	45

II.

K.S.M.P. Mazingarbe	=	22
K.S.M.P. Marles	=	34

Finał

K.S.M.P. Marles	=	34
K.S.M.P. Waziers	=	22

K.S.M.P. Marles uzyskało przeto mistrzostwo.

Po zawodach K.S.M.P. Libercourt wystąpiło z dobrze wykonaną wiązanką tańców ślaskich oraz z szeregiem pieśni polskich. Przygrywała im orkiestra zorganizowana przez ks. dr. Wrońskiego oraz p. Wicikowskiego.

Po zakończeniu występów na stadionie, zebrani udali się na akademię na salę gminną, gdzie po złożeniu życzeń przez gości, K.S.M.P. Marles wystąpiło z operetką „Czarowny Grajek".

Niestety, tutaj znowu komuniści musieli zamanifestować swą nienawiść do Wychodztwa polskiego. *Starali się bowiem zepsuć wieczór młodzieży polskiej przez rozrzucenie na sali proszku do kichania.* Efekt, który osiągnęli jest wręcz przeciwny temu, do którego zmierzali. Pogłębili oni bowiem przekonanie K.S.M.P. we Francji, że pełni ważną i szlachetną misję.

Na zakończenie, pragniemy wyróżnić młodego p. Szuberta, dobrze zapowiadającego się działacza oraz młodego p. Szambelańczyka, który mimo trudnej rekonwalescencji po nieszczęśliwym wypadku w kopalni służył radą i pomocą Zlotowi. Nie można również pominąć pracy drh. Baranowskiego oraz drh. komendanta Kajczyka, p. Chudziaka, prezeski drh. Malińskiej, pp. Wolskiej i Norzyńskiej, drh. Kaczmarka, drh. Marcinkowskiego z żoną i drh. Stefana Witkowskiego, który na każdej uroczystości młodzieżowej prowadzi sekcję sanitarną.

Z okazji zjazdu „Narodowiec" życzy raz jeszcze wszystkim członkom i członkiniom K.S.M.P. dalszej owocnej pracy dla Boga i Ojczyzny oraz rozwinięcia się w pełni własnych zalet duchowych i wszystkich możliwości sportowych.

W hołdzie żołnierzom polskim poległym w walkach w Normandii

Ubiegła niedziela 12-go bm. pozostanie na długo w pamięci Koła byłych Kombatantów Polskich w Potigny (Calvados), oraz miejscowej Polonii, oddalonej o setki kilometrów od większych skupień polskich, czy to z Północy, wschodniej czy też południowej Francji.

Szlachetna myśl rzucona przed kilkunastu miesiącami przez zarząd Koła b. Kombatantów w Potigny, ażeby urządzić loterię i zebrać odpowiedni fundusz dla wzniesienia pomnika na wojskowym cmentarzu polskim w sąsiednim Langannerie, przybrała realne kształty.

Zgodnie z oceną organizatorów loterii w osobach pp. Barylaka Stefana i Kozaka Stanisława, kierowników Koła b. Wojskowych w Potigny oraz ks. Stopy, fundusz, który zgromadzono przez sprzedaż losów loteryjnych, pozwoli na zbudowanie trwałego Pomnika Poległych, ku czci kilkuset bohaterskich żołnierzy 1-szej Dywizji Pancernej gen. Maczka, poległych w walkach w Normandii. Śmiały projekt rzucony przez inicjatorów loterii zostanie zrealizowany jednakże dzięki temu, że poparło go całe patriotyczne Wychodztwo polskie we Francji a nawet w Anglii.

Sprzedażą biletów loteryjnych zajęły się tak Koła b. Wojskowych, jak i duchowieństwo polskie, stow. K.S.M.P., Sokoli, Stow. Polek, Bractwa Różańcowe, Harcerze, Bractwa Kurkowe itd., słowem wszyscy Polacy na wychodztwie mający głęboką cześć dla tych, którzy walczyli i ginęli dla Polski w imię hasła „Za naszą i za waszą wolność".

Oto w zarysie przebieg uroczystości z dnia 12-go sierpnia br., będącej jak gdyby ukoronowaniem wysiłków, tak jej inicjatorów jak i całego Wychodźtwa.

Już w sobotę dnia 11-go bm. w godzinach wieczornych zaczęły zajeżdżać autobusy z rodakami z Pas de Calais i Nord, na stadion sportowy w Potigny.

Z autobusów zaczęli się „wysypywać" na boisko rodaczki i rodacy z różnych miejscowości północnej Francji, zmęczeni kilkunasto godzinną podróżą w przepełnionych autobusach.

Mimo to na twarzach przybyłych można było wyczytać zadowolenie i pogodę ducha, gdyż każdy zdawał sobie sprawę, że przebył paręset kilometrów dlatego, ażeby w dniu następnym przyczynić się do upiększenia wzniosłej i niecodziennej uroczystości. Ogółem przybyło z północnej Francji około 400 osób w ośmiu autobusach. Przewodniczył przybyłym p. Andrzejczak Stefan sekr. Zw. Komb. i b. Wojsk.

Mimo, że nie przewidziano tak licznej pielgrzymki rodacy z Potigny, żyjący w stosunkowo trudniejszych warunkach mieszkaniowych, starali się w miarę skromnych możliwości przenocować i ugościć przybyłych. Spóźniona pora przyjazdu, utrudniała w pewnym stopniu kompletne zakwaterowanie gości, uczyniono to jednakże w dniu następnym.

Mimo drobnych usterek, należy się głębokie uznanie dla rodaków w Potigny, gdyż zrobili wszystko co było możliwe, okazując dużo serca i polskiej gościnności współbraciom z Północy.

Nazajutrz t. j. w niedzielę tak rodacy z północnej Francji jak i Polonia z Potigny, Caen, Gouvise, Giberville, Mandeville i Colombelle, t.j. skupień polskich w dep. Calvados, zgromadziła się na polskim cmentarzu wojskowym w Langannerie, oddalonym od Potigny 5 km.

Nastąpiło złożenie wieńców, przez Koła b. Wojsk. i rodaków z Potigny, Mandeville, Giberville i Colombelle, oraz przez przedstawicieli miast Chambois i Falaise, oswobodzinych w 1944 r. przez 1. Dyw. Pancerną.

Punktualnie o godzinie 11-tej rozpoczęła się uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. Jażka w asyscie księży Dreszera, Stopy i Palusa.

Ołtarz zaimprowizowany u stóp krzyża cmentarnego otoczyło 47 sztandarów z różnych zakątków północnej Francji i dep. Calvados. Francuskich kombatantów reprezentowało kilka szandarów.

W podniosłym nastroju tysięczny tłum rodaczek i rodaków śpiewał podczas Mszy św. religijne pieśni a po zakończeniu nabożeństwa, z piersi zgromadzonych wyrwało się potężne „Boże coś Polskę", śpiewane ze łzą w oku.

Nastąpiły krótkie okolicznościowe przemówienia u stopni ołtarza. Jako pierwszy przemawiał w języku polskim ks. Stopa, a następnie w języku francuskim p. Domański w imieniu b. Wojsk. i S.P.K.

Przemówienie to podamy w jednym z następnych numerów.

Z przedstawicieli władz francuskich przemawiali w imieniu prefekta dep. Calvados oraz dow. okr. wojskowego pp. Libry-Sevet i de Konze.

Przed opuszczeniem cmentarza, zebrani pielgrzymi, uczcili pamięć poległych tradycyjną minutą milczenia, a następnie odśpiewali narodowe hymny polski i francuski.

Popołudniowy program uroczystości, przewidywał tak zwane „ciągnienie losów" na stadionie sportowym w Potigny.

Przed przepełnionymi publicznością trybunami, rozpoczęło się klasyczne „kręcenie kół szczęścia" przez pięć małych dziewczątek, zmieniających się od czasu do czasu.

W skład Komitetu Honorowego, podczas ciągnienia loterii wchodzili pp. Domański sekr. Rady S.P.K., dyrektor kopalni rudy w Potigny p. Riout, wicedyrektor tejże kopalni p. Pieton, państwo Lechnecher, p. Esnay Marcel, sekr. gen. Zw. b. Wojsk. i Rez. p. Andrzejczak Stefan oraz Pani Eifler, polka z Potigny.

Na stronie 6-ej podajemy wynik ciągnienia loterii uzgodnionej przez wyżej wymieniony Komitet Honorowy.

W dniu następnym t.j. poniedziałek 13-go bm. rodacy z północnej Francji odjeżdżali we wczesnych godzinach porannych do swych oddalonych domostw i do ciężkiej pracy w kopalniach węgla. W tych samych godzinach porannych Polacy w Potigny udawali się do codziennej szarej i ciężkiej pracy w kopalniach rudy.

Tak jedni jak i drudzy to górnicy, ludzie twardzi i zahartowani w niebezpiecznym zawodzie. Jednakże przy pożegnaniu się tak u jednych jak i drugich wyczuwało się rzewną serdeczność. W rozmowie wyczuwało się również, że tak jedni jak i drudzy z niedzielnej uroczystości pielgrzymiej w Langannerie wynieśli wiarę w sercach w lepszą przyszłość naszej Ojczyzny, dla której urzeczywistnienia gotowi są złożyć najwyższą ofiarę krwi, gdy nadejdzie ku temu moment.

R. S.

SIERPIEŃ
17
Piątek

Słońce: wschód 4.46, zachód 19.03
Księżyc: wschód 19.24, zachód 4.49

Dziś: Jacka, Mirona
Jutro: Heleny cesarzowej
Pojutrze: Bolesława, Mar:ana

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

— Pogódźmy się. Zawrzemy pakt pomiędzy pięciu państwami i będziemy mieli spokój, napisał Szwernik do Trumana.

— Od czego mamy Organizację Narodów Zjednoczonych? Tam sobie możemy wyrównać spory i będziemy mieć spokój, odpowiada sekretarz Acheson.

— Zresztą, niech pan zarządzi podniesienie żelaznej kurtyny. Niech pan każe wszystkim odbywatelom sowieckim, którzy tego zażądają wydać paszporty, by przyjechali do Ameryki, przyjrzeli się życiu naszemu, pomówili z naszymi ludźmi. My wydamy paszporty wszystkim Amerykanom, którzy zechcą wyjechać do Rosji, by tam mogli swobodnie przyjrzeć się życiu człowieka rosyjskiego, by mogli z nim pomówić. W ten sposób narody nasze szybko się zrozumieją i szybko dojdzie do upragnionego pokoju, dorzuca wielki dziennik amerykański, inspirowany prawdopodobnie przez sfery rządzące.

Być może. W każdym razie należało by zrobić próbę:

Niech przeciętny obywatel sowiecki przyjedzie, niech się napatrzy, niech sobie swobodnie pospaceruje między nami. Niech nam też będzie wolno swobodnie pojechać, obejrzeć i... przyjechać z powrotem.

Ale tu właśnie znajduje się tragedia świata dzisiejszego.

Orędzie Szwernika, przeznaczone nie tylko dla zagranicy, ale także dla człowieka sowieckiego, jest pełne ataków na system gospodarczy Zachodu. Może ten system istotnie jest zły?

Po jakiego licha tedy zabronić swoim obywatelom obejrzenia tego, co jest złe i liche. Niech się przyjrzą „zgniłemu" systemowi, niech obejrzą ten ucisk, ten system policyjny, niech stwierdzą naocznie nędzę mas, o której im propaganda komunistyczna co dzień opowiada.

Z drugiej strony, niech wszyscy ci, którzy wprawdzie nie szukają w Moskwie „proroka" ani „słoneczka", ale wątpią, niech pojadą do Rosji. Niech pozwolą się im swobodnie obejrzeć, pomówić, pospacerować... i wrócić.

Propozycja dziennika amerykańskiego jest taka prosta. Dziwić się należy, że nikt prędzej na tę myśl nie wpadł.

Przecież nic tak dobrze nie podziała dla sprawy prawdziwego pokoju, jak zbliżenia się tych ludzi, w imię których pisze się orędzie i krzyczy się o pokój....

Wieści z Polski

Sowieckie porządki w warszawskich sklepach państwowych

Warszawa. — „U nas w Sowietach olbrzymi dom towarowy potrafi obsłużyć jeden człowiek" — chwali się „szczęśliwy" obywatel sowiecki.

„Jak to jest możliwe — co za urządzenia macie w tych sklepach?" — pyta rozmówca.

„Jakie tam urządzenia — zwyczajnie, gdy przychodzi klient i pyta o mąkę, słyszy od subiekta, że jej nie ma. Tę samą odpowiedź słyszy, gdy prosi o masło, mięso, jaja, czy co innego. Gdy zdenerwowany klient pyta wreszcie, a co właściwie można dostać w tym sklepie, subiekt odpowiada mu, że sklep ich nie jest przecież biurem informacyjnym i szybko zwraca się do następnego klienta".

Anegdota powyższa wiernie oddaje sytuację na terenie handlu detalicznego w Sowietach.

Tak zwany uspołeczniony handel detaliczny w obecnej Polsce szybko stara się dorównać sowieckim wzorom. Towary codziennej potrzeby zjawiają się w tych państwowych sklepach jak meteory, by jeszcze szybciej zniknąć, pokątnie rozsprzedawane komunistycznej elicie. Szary obywatel obywać się musi z reguły widokiem pełnych wystaw sklepowych. Widocznie jednak komunistyczni kontrolerzy doszli do wniosku, że dotychczasowe urządzenia wystaw w państwowych sklepach w Warszawie są jeszcze zbyt prozaiczne i za mało denerwują obywateli, bo oto Stołeczna Rada Narodowa ogłosiła konkurs na najlepiej urządzone wystawy sklepowe. Poszły po sklepach instrukcje, zarządzenia, pouczenia i instruktorzy. Nie wiele to pomogło, bo pracownicy tych upaństwowionych sklepów, najwidoczniej mimo wszystko nie mogą pojąć tych sowieckich propagandowych chwytów i nie mają sumienia zapełniać wystaw towarami, których nikt nie może nabyć, gdy w sklepie ich nie ma. Po dawnemu więc, mimo ogłoszonego konkursu, wystawy warszawskie, szczególnie te poza centrum miasta, podobnie jak i same sklepy, świecą pustkami. W pustych lub zawalonych starymi opakowaniami wystawach ukazały się tylko dostarczone przez centralę MSS MRD tabliczki z napisem, że dany sklep bierze udział w konkursie. Posypały się więc nowe zarządzenia, upomnienia i kary na „niedbałych" pracowników sklepowych. Niestety sytuacji towarowej nie poprawiło to ani troszeczkę, bo z pustego i Salomon nie naleje.

Na tym tle jakże jaskrawo odbija się sytuacja resztek handlu prywatnego, gnębionego wszelkimi możliwymi sposobami, od podatków, kar aż do aresztowań właścicieli włącznie, za rzekomy wyzysk kupujących.

Jak w rzeczywistości ten wyzysk, dokonywany rzekomo przez detaliczny handel prywatny, wygląda w porównaniu z wyzyskiem i bałaganem w upaństwowionych sklepach, nie potrzeba daleko szukać.

Nawet komunistyczna prasa, która z zasady widzi tylko „bohaterskie zdobycze ludowego państwa" nie może przemilczeć tego bałaganu i niedbalstwa jaki istnieje w państwowych sklepach.

Jedno z pism warszawskich pisze dosłownie: „Od razu rzuca się w oczy duża różnica między cenami w sklepach WSS a MHD... „Kalafiory kosztowały w sklepie prywatnym... od 1,50 zł do 3.00 zł a w sklepie WSS za kalafiory tej samej wielkości płacono aż 3,95 zł..."

Kto jest więc tym wyzyskiwaczem? — prywatny sklepikarz, czy ten rzekomy społeczny handel? Kto zdziera skórę z klientów — prywatny właściciel czy też komunistyczne państwo? Bo skoro szykanowany przez reżim prywatny kupiec, po zapłaceniu wszystkich podatków, których handel państwowy z zasady nie płaci, jest w stanie sprzedać o przeszło 100 procent taniej niż sklep państwowy, wskazuje to wyraźnie jakim wyzyskiwaczem jest ten „społeczny" handel.

Ale w ustroju komunistycznym, podobnie jak wszystkie inne państwowe instytucje, handel również, ma służyć jednemu celowi: utrudniać wszystkim obywatelom jakiekolwiek możliwości niezależnego od machiny komunistycznej zarobkowania.

Dlatego, nie rzekomy wyzysk, nie względy na lepsze rozprowadzenie towarów, ale dążność do zrobienia z każdego obywatela niewolnika komunistycznego państwa, powodują, że kremlowscy agenci tak bezlitośnie likwidują resztki handlu prywatnego w Polsce.

Piękne wystawy mają ukryć przed okiem obywateli rzeczywisty i jakże tragiczny stan na rynku towarowym. I to się nazywa „uspołeczniony" handel, skopiowany żywcem z wzorów sowieckich.

Jak tak dłużej potrwa to i w Polsce za parę lat w państwowych sklepach będzie tylko jeden sprzedający, który klientom będzie stale powtarzał „nie ma". A może w międzyczasie sowieciarze wymyślą, by zamiast subiekta była płyta gramofonowa, która go z powodzeniem może zastąpić.

Z dziejów krakowskiego teatru ludowego

Dwumiesięczna impreza art. dram. Kicińskiego w lipcu i sierpniu 1893 r. w letnim teatrzyku Parku krakowskiego była pierwszą próbą stworzenia sceny ludowej. Prowadzona z dużą ruchliwością dała 36 sztuk lekkich, wyłącznie prawie polskiego repertuaru, że wymienimy tylko: „Czartowską Ławę", „Krakowiaków i Górali", „Wujaszka Alfonsa", „Jana Kilińskiego". Z końcem sierpnia teatrzyk ten zamknięto, w następnych latach zaś grywano w nim już tylko operetki, rzadziej popularne wodewille, z których „Królowa przedmieścia" od swej prapremiery w r. 1898 wypełniała salę po brzegi.

Upłynąć miało siedem lat, zanim Kraków doczekał się znów uruchomienia małej scenki ludowej, czynnej w grudniu 1900 i początkach stycznia 1901 r. w sali „Strzeleckiej" przy ul. Lubicz. Stało się to dzięki inicjatywie wybitnego artysty teatru miejskiego Stanisława Knake-Zawadzkiego. Niestety z powodu przeszkód technicznych zaprzestano z dniem 6 stycznia dalszych przedstawień, mimo — że „sala — jak pisze Lucjan Rydel w swym sprawozdaniu — nabita była tłumami ‚które ją zajęły głowa przy głowie".

Dopiero w dniu 6 lipca 1901 r. niestrudzony Knake-Zawadzki otworzył „Kościuszką pod Racławicami" teatr ludowy w budynku miejskim t.zw. „Ujeżdżalni pod Kapucynami" (gdzie dziś stoi okazały gmach liceum administracyjnego). Przedstawienia odbywały się cztery razy w tygodniu, zyskując coraz większą frekwencję. W zespole liczącym 30 osób, pod staranną reżyserią zarówno samego dyrektora, jak i Ad. Millera, b. dyrektora trupy prowincjonalnej, zaczęło wyróżniać się kilka młodych talentów, mających niebawem owocnie pracować na dużych scenach polskich.

Prócz wodewilów jak: „Królowa przedmieścia", „Trójka hultajska", „Twardowski na Krzemionkach" grał Knake-Zawadzki: Zapolskiej „Małkę Szwarcenkopf", Korzeniowskiego „Majstra i czeladnika", Staszczyka „Noc Świętojańską", Starzeńskiego „Gwiazdę Syberii" i wiele innych sztuk popularnych o treści patriotycznej i ludowo- obyczajowej. Dochód z 32 przedstawień pokrył wszystkie wydatki, a nawet pozostawił nadwyżkę 395 koron.

Niestety kompetentne czynniki, a przede wszystkim rada miejska nie okazały zrozumienia dla tak ważnej placówki kulturalnej, jaką jest w każdym większym mieście teatr ludowy. Dowiodły tego odmawiając dalszego zezwolenia na użytkowanie ujeżdżalni i oddając ją na cele... jarmarku końskiego i kwaterunku wojskowego. Knake-Zawadzki wyjechał z zespołem na prowincję.

Powodzenie pianistki polskiej

Znakomita pianistka Halina Czerny-Stefanska wróciła do kraju po miesięcznym tournée artystycznym po Anglii, Belgii i Francji. W Anglii Czerny-Stefańska dała 6 koncertów w Londynie, Nottingham, Liverpool, Brighton i Manchester. Pierwszy występ odbył się w ramach wielkiego Festiwalu Brytyjskiego, odbywającego się obecnie w całej Anglii. Sala koncertowa festiwalu zgromadziła 3.500 słuchaczy. We Francji artystka dała 3 koncerty — w Paryżu, w Belgii zaś 3 koncerty w Brukseli i Antwerpii.

Świetna pianistka nasza grała głównie Chopina (zwłaszcza Koncert fortepianowy e-moll), ale także i Szymanowskiego, jak i innych kompozytorów. Całe tournée stanowiło nieprzerwane pasmo wielkich sukcesów. Zarówno publiczność jak i krytyka przyjmowały grę Czerny-Stefańskiej wprost entuzjastycznie, koncerty nadawano przez radio, w Anglii nagrywano Czerny-Stefańską na płyty. W Anglii pianistka nasza występowała po raz trzeci, po raz czwarty ma być tam w listopadzie, zaproszono ją bowiem na następne tournée.

HUMOR KRAJOWY

Ludzie nie chcą czytać gazet reżimowych

To nie fantazja — rzecz jest niezbita.
Dlatego właśnie zbić ją wypada!
Trafisz znajomą, spotkasz sąsiada,
który w ogóle gazet nie czyta!

Zaczniesz rozmowę zbyt aktualnie
roztrząsającą obecne czasy —
wnet twój rozmówca idiotyzm palnie
Potem się przyzna: „Nie czytam prasy".

Cóż go obchodzi walka o pokój?
Plan Sześcioletni, Pożyczka — też nie!
On tylko z rzewną łzą w oku,
gdy się bum! bum! bum! w radio odezwie...

Wtedy oddycha, rozwija skrzydła —
każdą wiadomość całował tą by!
Już słyszy przecież (choć to mamidła!)
w lubym bum! bum! bum! rąbiące bomby!...

A prasa polska? Gdybyż pisała,
z jakim aktorem aktorka zrywa,
jakie romanse księżna X miała,
czy z Agą Khanem Hayworth szczęśliwa ?

Gdybyż. Ach gdybyż trochę skandali,
napadów, morderstw, rabunków, gwałtów —
typ ten do prasy aż by się palił,
bo coś dla siebie zawsze by miał tu!...

Niestety — w naszych gazetach: praca,
sprawy społeczne, szczytne zadania,
nowe fabryki, domy i trasy...
Ach, jednym słowem: „nic do czytania!"...

Więc myśl mi taka nadleci czasem:
„Kto gardzi prasą — wziąć go pod prasę!
Wysuwam wniosek całkiem realny:
niech typ poczyta — niepoczytalny!"...

* * *

Chodzi naturalnie o prasę reżimową, która dzień w dzień powtarza jedne i te same slogany komunistyczne.

Montceau-les-Mines modernizuje się

Reportaż własny „Narodowca"

MOTCEAU-les-MINES, w sierpniu.

Stolica zagłębia Montceau-les-Mines modernizuje się na wielką skalę. Sławny pisarz francuski Emile Zola, pisząc swą epopeę górniczą, „Germinal" pod koniec ubiegłego stulecia, przebywał w Montceau-les-Mines i niektóre ponure opisy osady górniczej, zawarte w powieści, pochodzą właśnie z Montceau-les-Mines. Wprawdzie w międzyczasie miasto rozbudowało się, ale daleko mu było jeszcze do innych stolic zagłębi.

Kto nie pamięta małego, ponurego miasteczka z okręgu, gdy pierwsi Polacy przed 30 laty zawitali do Montceau? Zamknięty prawie zawsze, zwodzony most na kanale utrudniał komunikację. Główna ulica biegnąca od dworca ku Magny w porze deszczowej przedstawiała widok, mogący zniechęcić największego optymistę.

Dziś, wiele się zmieniło w stolicy zagłębia. W ciągu trzydziestu lat stanęło kilka pięknych gmachów. Ulice przedłużyły się. Prawdziwego rozmachu w rozbudowie miasta nadały władze miejskie jednak dopiero w ostatnich miesiącach. Dziś miasto jest prawie całkowicie „rozkopane". Realizuje się kanalizacje. Z wstrzymania ruchu korzystają magazyny i domy handlowe, które odnawiają swe fasady lub dobudowują piętra.

Punkt ciężkości przenosi się na peryferie miasta, głównie do dzielnicy szpitalnej. Nieco dalej ku jezioru powstaje piękna dzielnica rezydencji, z sympatycznymi nowoczesnymi domkami, wzniesionymi bądźto przez emerytów, bądź przez miejscowe kupiectwo. Nad jeziorem pracuje się około poszerzenia szosy i zbudowania wielkomiejskiego bulwaru, który wysadzony drzewkami, będzie kiedyś stanowił ulubione miejsce spacerowania wśród zieleni, nad wodą.

Miasto rozrasta się również w drugą stronę, a mianowicie w kierunku Blanzy, gdzie przed kilkunastu laty wzniesiono piękny most, uregulowano rzeczkę. W tej dzielnicy również uderza przybysza kilka pięknych budowli mieszkalnych.

W samym śródmieściu praca wre. Po uporządkowaniu placu targowego przed kilku laty, główna arteria rue de la République, chwilowo zamknięta dla ruchu kołowego, zamienia się w wielkomiejską ulicę handlową z pięknymi wystawami. Jednocześnie ulice równoległe, a głównie Rouget de l'Isle, starają się o podniesienie swego wyglądu.

Wraz z rozwojem miasta, które powoli staje się groźnym konkurentem dla Chalons-sur-Saône, powstają w Montceau raz po raz nowe placówki handlowe i przemysłowe. Prawie wszystkie redakcje pism środkowej Francji mają tu już swoich redaktorów wydzielonych i przedstawicieli. Placówki handlowo-rzemieślnicze przerzucają się także do innych dzielnic z głównej ulicy i tam gdzie jeszcze przed dziesięciu lub piętnastu laty panowała głucha cisza, jeżeli chodzi o handel i przemysł, dziś wdziera się ruch handlowy i twórcza praca przemysłu.

Czy Montceau les Mines zdetronizuje Troyes?

Miasto Montceau-les-Mines, którego ludność przekracza dziś 30.000 dusz, nie licząc ludnych przedmieść jak Magny, La Saule St Marguerite itp. poza tym, że jest ośrodkiem przemysłu węglowego oddawna słynie również jako siedziba przemysłu pończoszniczego.

W ostatnich czasach na skutek olbrzymiego rozwoju sztucznego włókna, nazywanego nylonem, przemysł pończoszniczy w Montceau-les-Mines nabiera olbrzymiego rozmachu, prawdopodobnie z tej przyczyny, że fabrykacja włókna nylonowego znajduje się głównie w pobliskim Lyonie. Jak nas informowano w Montceau, gdzie już dziś fabrykuje się masowo pończochy z nylonu francuskiego, przede wszystkim na wywóz, ma być wzniesionych jeszcze kilka fabryk tego rodzaju. Jedna z tych fabryk ma być największą we Francji.

Pewien nasz znajomy, Francuz, wielki patriota lokalny, który jak to mawiają, „gotów się dać porąbać za sławę swojego miasta", zapewnił nas całkiem poważnie, że Montceau-les-Mines w najbliższych dwóch latach zdetronizuje Troyes pod względem fabrykacji pończoch. „Qui vivra, verra", jak mówią Francuzi. W każdym razie rozmach w budowie jest wielki. Montceau nie tylko pod względem pończoch pragnie zdetronizować Troyes, ale także pod względem fabrykacji bielizny, która tu również przybiera na sile.

* * *

Montceau-les-Mines, miasto pracy, miasto, które w przeciwieństwie do wielkich ośrodków miejskich, kładzie się spać najpóźniej o godzinie 10., by wczesnym rankiem stanąć przy warsztacie, sięga także po laury miasta pięknego i jest na dobrej drodze ku temu celowi.

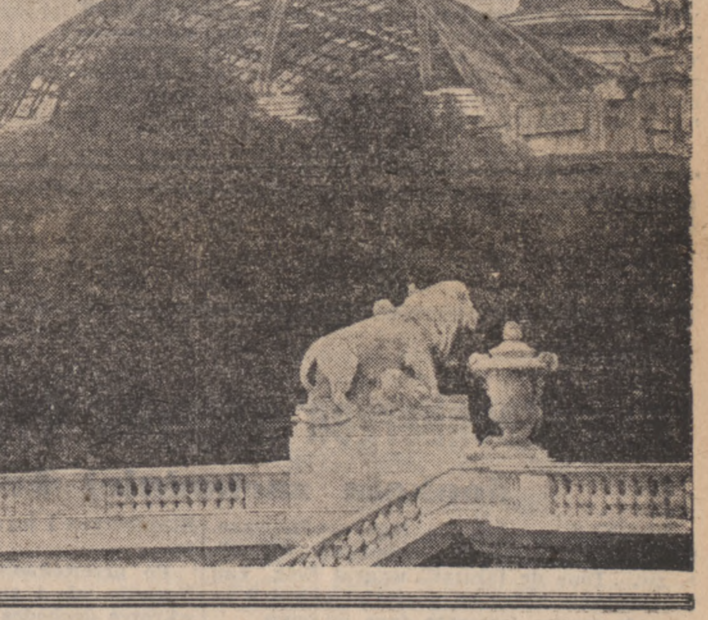
J. Urban.

Sztandar francuski na najwyższym szczycie Kilimandżaro

Lyon. — Wyprawa Francja—Kenia, której patronuje lyońska sekcja alpinizmu francuskiego, znajduje się w drodze powrotnej do Francji, po 7-miesięcznej podróży poprzez Afrykę. Wyprawie udało się zdobyć szczyt Kilo (6.010 m.), główny szczyt w masywie Kilimandżaro i zatknąć na nim po raz pierwszy sztandar francuski. Zdobywanie szczytu trwało 3 dni. Uczestnicy wyprawy osiągnęli także, mimo gołoledzi i mroźnego wiatru dwa główne szczyty w masywie Kenia: Lenana i Thomson, wysokości ponad 5 tys. m.

Naprawa szkód wojennych w Paryżu

W czasie działań wojennych w r. 1944 ucierpiała poważnie ogromna szklana kopuła Grand Palais. Obecnie dokonuje się naprawy i wkrótce nie będzie już śladu po zniszczeniach



(Foto: Record)

Głosowania nad inwestyturą od początku IV Republiki

Pierwszy okres ustawodawczy
Większość konstytucyjna 311 głosów

5 grudnia 1946	Georges Bidault (M.R.P.)	240 głosów
12 grudnia 1946	Léon Blum (S.F.I.O.)	575 głosów
22 stycznia 1947	Paul Ramadier (S.F.I.O.)	549 głosów
22 listopada 1947	Léon Blum (S.F.I.O.)	300 głosów przeciw 277
24 listopada 1947	R. Schuman (M.R.P.)	412 głosów przeciw 184
26 lipca 1948	André Marie (rad.-społ.)	352 głosów przeciw 190
6 września 1948	R. Schuman (M.R.P.)	322 głosów przeciw 185
10 września 1948	Henri Queuille (rad.-społ.)	351 głosów przeciw 196
13 października 1949	Jules Moch (S.F.I.O.)	311 głosów przeciw 229
20 października 1949	René Mayer (rad.-społ.)	341 głosów przeciw 183
27 października 1949	Georges Bidault (M.R.P.)	367 głosów przeciw 183
30 czerwca 1950	Henri Queuille (rad.-społ.)	363 głosów przeciw 208
11 lipca 1950	René Pleven (U.D.S.R.)	373 głosów przeciw 185
6 marca 1951	Guy Mollet (S.F.I.O.)	286 głosów przeciw 259
9 marca 1951	Henri Queuille (rad.-społ.)	359 głosów przeciw 205

Drugi okres ustawodawczy
Większość konstytucyjna 314 głosów

24 lipca 1951	René Mayer (rad.-społ.)	241 głosów przeciw 105
2 sierpnia 1951	Maurice Petsche (niez.)	281 głosów przeciw 101
8 sierpnia 1951	René Pleven (U.D.S.R.)	391 głosów przeciw 102

Przygody Rafała Pigułki

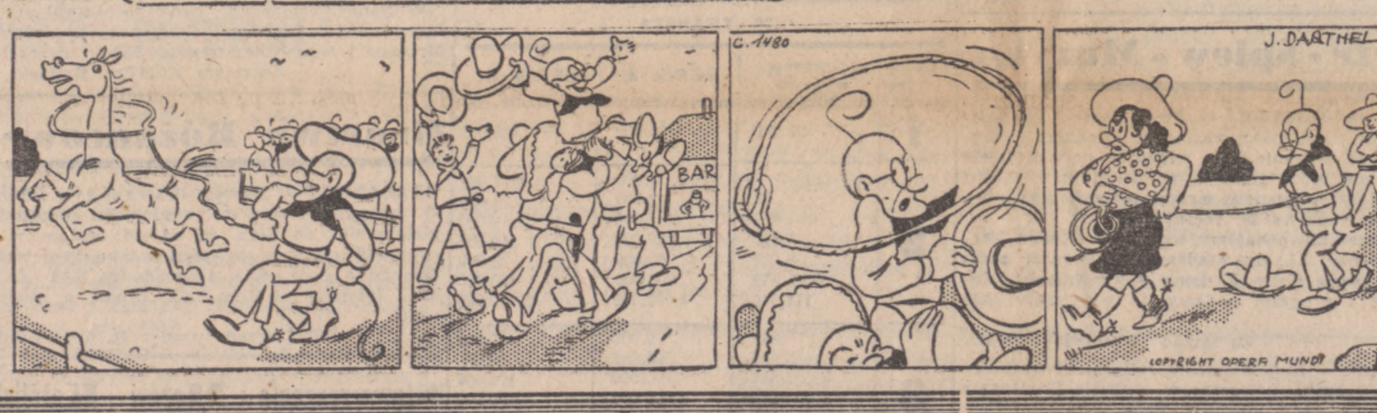
Co za werwa, co za spryt
I na lasso konia chwyt!
Rafał — cowboy pierwsza klasa.

Gratulacje i huśtanie,
Trzeba iść na popijanie,
Aby uczcić mistrza lassa.

Wtem Barbara , jego żona,
Z fetów tych niezadowolona,
Bo zna Rafa. pijaczynę.

Lasso swoje więc puściła,
Na Rafała zarzuciła;
Ciągnię do dom biedaczynę...

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



128) (Ciąg dalszy)

Przeszła przez most i zeszła na wybrzeże. Minęła kilka domków i znalazła się w zupełnie pustej okolicy. Nigdzie nie widać było już człowieka ani domu.

Stanęła na pagórku wznoszącym się tuż przy brzegu rzeki. W tej chwili usłyszała dalekie bicie dzwonu. — Zegar na Notre Dame, wybił północ.— szepnęła dama do siebie. — Teraz powinien przyjść. Ach, otóż i jest. Zjawia się jak upiór nad fałami ciemnej rzeki!

Ukazała się mała łódź. Dwa silne uderzenia wioseł pognały ją do brzegu. Utknęła na mieliźnie.

Wiosła zostały wciągnięte i jakaś postać stanęła w łodzi.

Była to dziwna figura. Karzeł wysokości dziesięcioletniego zaledwie chłopca, z olbrzymią, podobną do lwa, głową. Lniane jego gęsto rosnące włosy przypominały grzywę króla pustyni, płaski koci nos, olbrzymie usta z dużymi ostrymi zębami, wszystko to dały mu podobieństwo do lwa.

Wyglądał na dwadzieścia cztery lata. Pomimo surowej i ostrej pogody miał na sobie tylko trykotowy kostium spod którego uwydatniały się jego duże, silne muskuły.

— Jesteś punktualny, Léon — odezwała się dama — czytaliście więc moje ogłoszenie?

— W przeciwnym wypadku nie przyjechałbym tu — odpowiedział karzeł.

Dama zeszła z pagórka. Karzeł wyciągnął rękę i pomógł jej wsiąść do łodzi.

Oczy jego badawczo spoczęły na niej. Usiadła. Karzeł ujął wiosła i pokierował w środek rzeki. Silny prąd wody uniósł łódź.

— Co nowego na wyspie? — spytała dama.

— Nic nowego — mruknął karzeł — Attila jak zwykle rozkazuje a my musimy być posłuszni.

— I Antoinette? — odezwała się ze śmiechem dama.

— Ona też nie ugnie się przed niczyją wolą.

— Siostra Antoinette jest bardzo mądra, ma jednak słabość do Attili. Jemu wszystko wolno, a ja — psiakrew, nie długo zniosę ich rządy!

Podniósł wiosło i uderzył o wodę z taką siłą, że obryzgał siedzącą damę.

— Co robisz Leonie? Czy chcesz karać Sekwanę za to, że twój brat jest dorodnym mężczyzną, podczas gdy ciebie natura upośledziła?

— O mnie natura krzywdy nie zrobiła — zaśmiał się karzeł. — Że jestem mały i niezgrabny to mnie mało wzrusza. Gwiżdżę i na to, że nie mam tak pięknej twarzy jak mój brat. Za to mam siły atlety, i gdyby kiedyś doszło do sporu między nami, wtedy się okaże kto ma prawo do rządzenia tam na wyspie.

— A dzieci? — spytała dama.

— Frank z Emilią bawią się razem i bardzo się przywiązały do siebie. Jak długo nie widziała pani już chłopca, Madame?

— Ha, on przez ten czas podrósł! Ma siedem lat i jest już silny jak dziesięcioletni. Ja trenowałem jego ciało, bo gdybym się nie zajmował tymi dziećmi zupełnie by się zmarnowały u tych szakali. Do niczego nie doszliby w życiu.

— Do czego właściwie mają dojść — badała kobieta — dojdą do tego, że będą tacy jak wy.

— Tego właśnie nie chcę — krzyknął głośno karzeł. — Nie, tego nie chcę! Sapristi, czym my jesteśmy na tej wyspie? Madame myśli, że mamy dość tej rybki, która nam wpada do sieci? Zbrodniarzami jesteśmy, złodziejami, nawet mordercami. Z tego chłopca wyrósłby apasz, gdybym go nie miał pod swoją opieką. Ale już jesteśmy u celu — dodał — już wynurza się z wody wyspa apaszów.

Poruszył wiosłami. Płynął w kierunku domu, który stał na wyspie, jasno w tej chwili oświetlony przez księżyc.

Mieszkańcami tego domu byli Mademoiselle Antoinette — miała lat dwadzieścia siedem, wysokiego wzrostu. Oczy jej zawsze za czymś śledziły i robiły wrażenie, że w tym ciele wcale duszy nie ma. W tej chwili sprawowała Antoinette rządy na wyspie. Prowadziła gospodarstwo, nie znosiła by jej się ktoś sprzeciwiał. Była duszą i kierowniczką występków swych braci.

Sam Attila był jej posłuszny. Razem z Attilą uciemiężała swego młodszego brata Leona, dokuczała mu przy każdej sposobności i nakładała na niego najcięższe roboty.

Nigdzie jednak na ziemi nie ma takiej pustyni i mroku, do którego nie przedarłby się pojedyńczy promień słoneczny. Wśród chwastów wyrasta czasem i kwiat.

Tym kwiatem na wyspie apaszów była mała Emilia. Dziecko to urodziło się rok przed skazaniem rodziców, małżonków Laroche, na śmierć. Antoinette wychowywała swą małą siostrzyczkę. Ta mała wniosła trochę słońca i ludzkich uczuć w harde dusze apaszów.

Emilia była piękna. Była pieszczona i lubiana przez wszystkich. Nawet Attila, ten krewki człowiek, który w każdej chwili imał się sztyletu i częściej jeszcze walił każdego pięściami, nawet on dobrze się z dziewczynką obchodził.

Teraz liczyła Emilia sześć lat, była jednak małego wzrostu, miała piękny bujny włos. Nigdy jeszcze nie wyszła poza granice tej pustej wyspy na Sekwanie. Pomimo tego jej jasne niebieskie oczy, zdradzały, że jest dość rozwinięta i bardzo inteligentna.

Pewnego dnia przywiozła Antoinette gazetę, w której było ogłoszenie, że poszukuje się opiekunów dla osieroconego dziecka.

Antoinette przeczytała Attili ogłoszenie i dodała, że chętnie przyjmie to dziecko. Nie chodziło jej o przyrzeczone w ogłoszeniu za to pieniądze, lecz o coś innego.

— Patrz — odezwała się do brata — nie mogę już znieść tego, by Emilia nie miała towarzysza zabaw.

Attila zgodził się i Antoinette szykowała się w drogę. Włożyła czarną, z kradzieży pochodzącą suknię, którą nosiła już dziesięć lat. Nie wyglądała zbyt elegancko w tym stroju, robiła jednak dość przyzwoite wrażenie.

Udała się pod adres podany. Bardzo elegancka dama przyjęła ją. Była to pani Adelajda, która obecnie mieszkała w Paryżu pod przybranym nazwiskiem Sègure.

Adelajda od pierwszego spojrzenia przejrzała przybyłą. Pomimo czarnej sukni jedwabnej, koronek i dość przyzwoitego wyglądu zewnętrznego poznała w niej przestępczynię, apaszkę. Wszystko co przybyła opowiedziała o życiu na wyspie potwierdziło jej mniemanie:

— Moja droga — odezwała się — ten chłopak, którego chcę pani oddać nie ma rodziców. Jego krewni chcą się go pozbyć. Nie, nie chodzi o zamach na jego życie, przeciwnie, zdrowie tego dziecka powino być dobrze strzeżone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Badania podziemnych chodników Pierre St. Martin

Dwie katedry Notre Dame możnaby pomieścić w olbrzymiej grocie

na głębokości 400 metrów pod ziemią

Pau. — Ekspedycja Cosynsa, badająca podziemne groty Pierre St. Martin została zakończona. Olbrzymiej grocie wykrytej na głębokości 400 metrów nadano nazwę Elżbiety Casteret. Grota ta ma 175 metrów długości, 70 metrów szerokości i jest wysoka na 80 metrów.

Według oceny badaczy, grota ta mogłaby pomieścić wraz z wieżami dwie takie katedry jak Notre Dame w Paryżu. Z groty tej wychodzi bardzo spadzisty chodnik podziemny. Posuwając się tym chodnikiem, badacze zeszli na głębokość 505 metrów pod ziemię, osiągając w ten sposób swoisty rekord światowy. Na tej głębokości prace badawcze musiano zatrzymać, gdyż rozwinięto już cały kabel telefoniczny, przy pomocy którego badacze przekazywali swoje spostrzeżenia na powierzchnię ziemi i nie posiadano odpowiednio długich lin ubezpieczeniowych.

Następna wyprawa ruszy w przyszłym roku.

W czasie drogi powrotnej badacze pobłądzili w pewnej chwili. Lampki ręczne oświetlały już bardzo słabo. W podziemnych czeluściach, na głębokości około 500 metrów słychać było przez pół godziny odbijane wielokrotnie echa nawoływania się badaczy.

Wszyscy czterej przeżyli dramatyczne chwile niepewności, ale wreszcie odnaleźli się i następnie już razem odbywali drogę.

Górnik ciężko ranny w kopalni w Liévin

LIEVIN. — W nocy z wtorku na środę wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni nr. 3. w Liévin. 41-letni górnik, Charles Charon został potrącony przez wagonik, który mu zmiażdżył rękę. Rannego górnika przewieziono do szpitala w Liévin.

—:-:—

Sukcesy górników polskich w konkursie na urządzenie ogródków

Lens. — W konkursie na najładniejszy ogródek, urządzonym przez dyrekcje kopalń grupy Lens, górnicy polscy zajęli cały szereg nagród.

Tak więc w kolonii przy **szybie 2.** wyróżnieni zostali: pp. Rapacki, wdowa Michalska, Waligórski Adam, Sarnecki Stanisław, Więckowski Alfred, Urbanek Andrzej, Kowacz Józef, Raczyński Antoni, Bazarnik Marian, Pendras Stefan, Bazarnik Stefan, Wronka Stefan, Skolski Zb., Kuka Jan, Kordalski Bernard, Zawada Stefan i Pendras Kazimierz. Kolonia **szyb 5.** Ratajczak Edward. **Szyb 8.** Olejniczak Józef, Jóźwiak Fr. **Szyb 11.:** Henryk Watek, Marcin Witka. **Szyb 1. i 12bis:** Kapola Jan, Szabiński Władysław, Grabecki F., Jaśniak Franciszek, Paszkowiak Jan, Pawyza Piotr, Sobczyk Tomasz.

—:-:—

LENS miasto i szyb 2-gi — K.T.M. podaje do wiadomości, że wycieczka na Loretę odbędzie się w dniu 26 sierpnia jak rok rocznie. Zapisy przyjmują zarządy Tow. oraz zarząd K.T.M. Koszta podróży 110 fr. na cały dzień. Z zapisami proszę nie zwlekać. Ostateczny termin 24 sierpnia br.

Czyżowicz Jan, prezes K.T.M.

Zranił sąsiada siekierą w głowę, a myśląc że go zabił, powiesił się

BETHUNE. — W wyniku sprzeczki między 57-letnim górnikiem Białewskim, a 35-letnim również górnikiem Franciszkiem Lass, (obydwaj zamieszkali w dzielnicy Pierrette), ten ostani uderzył Białewskiego trzonkiem od miotły. Białewski odpowiedział uderzeniem siekiery, raniąc swego przeciwnika w czoło. Widząc, że Lass zalał się krwią, zrozpaczony Białewski uciekł. Poszukiwania za nim nie dały żadnego wyniku. Kiedy w środę wieczorem pewien mieszkaniec kolonii kolejowej poszedł w pola po trawę dla królików, znalazł na drzewie jakiegoś wisielca. Okazało się, że jest nim właśnie Białewski. Rany Lass zostały zaopatrzone i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

—:-:—

MAZINGARBE. — **Komitet Tow. Miejscowych** podaje do wiadomości wszystkim pielgrzymom na Lorette, 26 sierpnia, iż wyjazd autobusem nastąpi w Mazingarbe II. rano o godz. 7.45 obok Torcq Zbiórka pół godz. wcześniej. Jeśli chodzi o wyjazd z Mazingarbe 7. to zbiórka odbędzie się przy szkole obok kolonii. Wyjazd nastąpi o godz. 7. rano. Prosimy o punktualność.

Jest jeszcze kilka miejsc wolnych, tak w jednej jak i w drugiej kolonii. Można się zgłosić u prezesa Komitetu na II-ce, a na 7-ce u przełożonej Bractwa Różańca żywego. Cena 125 fr. płatne przy zapisie, najpóźniej do niedzieli 19. sierpnia.

Za zarząd: **Walczak L.** prez.

Sokół

DECHY. — **Gniazdo Sokoła** w Dechy urządza swe zebranie miesięczne 19.8. br. o godz. 10. w lokalu drha J. Musielaka. Liczne i punktualne stawienie się druhów konieczne.

Zarząd.

Pod namiotami w Lasku Bulońskim

Francuski Touring Club wyznaczył do dyspozycji turystów, zamieszkujących co najmniej 50 kilometrów od Paryża, specjalny teren w Lasku Bulońskim. Na tym terenie turyści ci mogą obozować, jak to wskazuje nasze zdjęcie.



(Foto: Record)

Obóz Harcerski w Urbes

Samodzielny Hufiec w Bollwiller, należący do II-go Okręgu Harcerskiego, urządził obóz w pięknej okolicy górskiej Urbes.

Pierwszy raz od założenia Harcerstwa w Bollwiller, Hufiec postanowił sam zrobić obóz harcerski, a nie razem z Okręgiem, który urządził obóz w Ardenach.

Urządzenie samodzielnego obozu udało się w zupełności, dzięki wytężonej i ofiarnej pracy druha komendanta Wiśniewskiego.

Szkoda jedynie, że więcej harcerek i harcerzy nie brało udziału w tym obozie. Mam jednak nadzieję, że w przyszłym roku będzie inaczej. Nie powinno braknąć w tym obozie górników. To co widziałem i przeżyłem w tym obozie pozostanie długo w mej pamięci, bo może niejeden górnik mówi sobie: Ah, co mi tam góry, ja w domu lepiej odpocznę jak w górach? Nie, to jest nieprawdą, bo górnik pracujący pod ziemią cały rok, powinien przez parę dni oddychać świeżym powietrzem górskim. Chodzenie po górach i oddychanie górskim powietrzem daje nam większą sprężystość i dodaje siły do dalszej pracy. A jak to pięknie jest słuchać śpiewów i tańców wykonanych przez naszą młodziesz harcerską, lub gawęd prowadzonych przez dh. Wiśniewskiego, albo pogadanek ks. kapelana Kiernickiego, który spędził z harcerzami cały tydzień.

O czym im też ks. Kiernicki opowiadał? O Bogu, o Polsce i o rodzicach.

Komendant Wiśniewski często mówił w swych pogadankach, że służba harcerska zaczyna się od domu rodzinnego.

Przed zakończeniem obozu były składane przyrzeczenia harcerskie i nadawanie krzyżów harcerskich. Przyrzeczenie odbierali: dh. komendant Wiśniewski i ks. kap. Kiernicki. Krzyże przypiął ks. kapelan. Starsi harcerze odnowili Przyrzeczenie harcerskie.

W sąsiedztwie obozu polskiego był obóz harcerek francuskich ze Strasburga, także ze swoim kapelanem na czele. Złożyli oni wizytę harcerzom polskim.

Wspaniale wypadły wspólne tańce i śpiewy, a także przemówienia komendantki francuskich harcerek, komendanta Wiśniewskiego, jak również ks. kapelana francuskiego, który mówił pięknie o Polsce i o Polakach. Na zakończenie swej przemowy ks. francuski powiedział: „Pozostańcie wiernymi Polakami, tak jak my zostajemy wiernymi Francuzami.".

Przy ostatnim ognisku dh Wiśniewski apelował do Harcerek i Harcerzy, ażeby pozostali wierni przyrzeczeniom i żeby pozostali dobrymi Polakami. Modlitwą i pieśnią obozową „Słońce już zeszło z gór" zakończono ostatnie, a tak piękne ognisko, a brać harcerska pokrzepiona na duchu i sile wróciła wesoła do swych rodzin.

Obecny.

Kombatanci

Komunikat Zw. b. członków POWN

Zwracam się do wszystkich zarządów Kół i Okręgów w związku z nadchodzącym Walnym zebraniem Zw., aby uregulować: 1) Składki członkowstwa za rok 1951 i wyliczenie znaczków Zw. 2) Koła i Okręgi posiadające listy zbiórki na sztandar Zw., oraz programy są proszone o przesłanie takowych do skarbnika Związku, celem uregulowania kasowości.

Proszę zatem wszystkie zarządy, aby nie zwlekali z tą sprawą, gdyż książka skarbowa Zw. zostanie 15 września zamknięta, celem przedłożenia jej komisji Rew. Zw.

Koła niewypłatne nie będą miały prawa udziału na Walnym zebraniu.

Skarb. główny Zw. b. czł. POWN.

—:-:—

BRUAY-en-ARTOIS. — Okręg **POWN.** „Wielki Kraków" odbędzie zebranie dnia 19. VIII. w siedzibie biura. Uprasza się wszystkie zarządy Kół POWN. wchodzące w skład Okr. o kompletne przybycie na powyższe zebranie. Sprawy bardzo ważne. Obecny za zebraniu będzie prezes Związkowy.

Za zarząd: **sekr. Okr.**

METZ. — **Koło Rez. i b. Wojsk.** w Metzu urządza dnia 26. 8. br. święto żołnierza Polskiego. Zapraszamy wszystkie Tow. wchodzące w skład Okręgu. Prosimy również wszystkich Rodaków o wzięcie gremialnego udziału w tym święcie. Stawcie się licznie, by wspólnie odać hołdd bohaterstwu Polskiego żołnierza. Program święta bardzo urozmaicony.

Za zarząd: **Augustyniak prez.**

ROUBAIX. — Z okazji święta żołnierza i 31. rocznicy Cudu nad Wisłą, tutejsze Koło „Ogniwo" urządza w Domu Polskim, dnia 19 sierpnia br. o godz. 16., uroczystą akademię, na którą uprzejmie zaprasza wszystkich Rodaków.

Uroczystość ta będzie poprzedzona ranną Mszą św. (godz. 11.). Uprasza się wszystkie Towarzystwa miejscowe o łaskawe wydelegowanie swych pocztów sztandarowych na tę Mszę św.

Komunikat niniejszy należy uważać za zaproszenie.

Zarząd.

Polki

NOEUX-les-MINES. — **Tow. Polek im. Dziewicy Orleańskiej** obchodzi swą 23 Rocznicę dnia 19. sierpnia w sali polskiej rue Moussy.

Program: O godz. 11.15 Msza św. za zmarłe członkinie Tow. Polek, w kościele św. Barbary; od godz. 16 do 17 przyjmowanie Kół i Towarzystw: o godz. 17 otwarcie uroczystości przez prezeskę: Wspólne odśpiewanie pieśni, powitanie władz i gości, Występ dzieci z tańcami, Deklamacje, Występ Koła amatorskiego „Wesołość" z sztukami: „Śpiące wojsko Królowej Jadwig", „Skandal na szosie", oraz humoreska odegrana przez parę młodą p.t. „Rozmowa z głuchym sąsiadem".

O godz. 20. zabawa taneczna. Podczas uroczystości loteria i strzelanie do tarczy o cenne nagrody. Prosi się Tow. i Koła o wysłanie sztandarów na Mszę św.. Zaprasza się całą Polonię.

Zarząd.

VIEUX-CONDÉ. — **Tow. Polek im. Królowej Jadwigi** podaje do wiadomości członkiniom, że w niedzielę, dnia 19 sierpnia o godz. 15. odbędzie się zebranie u pani Szymańskiej. O liczny udział w zebraniu prosi

Zarząd.

Teatr - Śpiew - Muzyka

LOOS-en GOHELLE. — **Tow. Teatr. „Wanda"** podaje do wiadomości wszystkim członkom i członkiniom, że zebranie koła odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia br. o godz. 4. po południu w lokalu pani Mendel. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Sprawa 25. rocznicy Koła.

Równocześnie podajemy wszystkim Kołom Teatralnym okr. II. do wiadomości, iż nasza rocznica odbędzie się w niedzielę 9 września br. Komunikat i program podamy do wiadomości później.

Za zarząd: **Wcześniak.** prezes.

DIVION. — **Koło Amat. im Juliusza Słowackiego** urządza zebranie półroczne w niedzielę 19 sierpnia br. o godz. 14. w lokalu p. Bayart, dawniej Croëma. Spowodu ważnych spraw obecność członków pożądana. Sympatycy mile widziani. O punktualne przybycie prosi **Zarząd.**

KSMP

NOYELLES - MERICOURT. — **Uwaga K.S.M. P. m. i ż.!** Próba teatru w czwartek i piątek o godz. 7.30 wieczorem w ognisku parafialnym. Wszyskie druhny i druhowie przyniosą gotowe rolki. Uprasza się o punktualne przybycie.

(Reżyser).

MERICOURT-MAROC. — **KSMP.** żeńskie urządza zebranie dnia 19 sierpnia o godz. 15.

Bardzo ważne sprawy. Druhny są proszone o uregulowanie składek miesięcznych.

O liczny udział prosi **Zarząd.**

BARLIN. — **KSMP.** żeńskie w Barlin obchodzi w dniu 19 sierpnia br. 25. rocznicę swojego istnienia. Uroczystość odbędzie się w sali polskiej przy ul. Arago. **Program:** rano o godz. 11.30 Msza św. w intencji stow. Po południu od godz. 16 do 17 przyjmowanie stow. i gości. O godz. 17 rozpoczęcie Akademii. Program jej będzie ogłoszony w sali.

Za zarząd: **Ambroży Br.** prez.; **Pikuła J.** sekr.

Harcerstwo

Z harcerskiej wędrówki wzdłuż Loary

ORLEANS. — Zawiadamiamy wszystkie druhny harcerki i wszystkich przyjaciół harcerzy, że dnia 10. sierpnia rozpoczęłyśmy pieszą wędrówkę wzdłuż Loary, na których brzegach w majestacie wieku wznoszą się wspaniałe zamki książęce. Naszymi domami są mniej wspaniałe, lecz równie wygodne, lekkie, dwuosobowe namioty; naszą spiżarnią są plecaki, a naszym bogactwem będzie to co zdobędziemy i zobaczymy. Jeszcze wam damy znać o sobie, my, wędrujące harcerki ze Stella-Plage.

Wczoraj spałyśmy w Orleanie, a jutro... gdzie Bóg pozwoli a nogi zaprowadzą. Przed nami szeroki słoneczny świat.

Czuwaj !

„Orleańskie Hulajnogi".

SPORT

KOLARSTWO

Van Steenbergen wygrywa wyścig kolarski

dookoła zachodniej Francji

RENNES. — Jak się tego spodziewano, bieg kolarski dookoła zachodniej Francji, t. zw. „Tour de l'Ouest" wygrał Belg, Van Steenbergen, który od początku uchodził za zdecydowanego faworyta tego wyścigu.

Van Steenbergen odniósł ostateczny triumf w tym biegu bez specjalnego wysiłku. Jak wiadomo, Belgowi chodziło raczej o zaprawę przed mistrzostwami szosowymi świata.

Ostatnie dwa etapy wygrali Robert Desbats i Julien Bertho.

We worek na odcinku z Brestu do St. Brieuc wykazywał dużo inicjatywy André Mahé. Po kilku zrywach i szalonych próbach dogonienia utworzyła się czołówka złożona z następujących kolarzy: Desbats, Sforacchi, Varnajo, Juliennie i Bertho. Piątka ta wpada pierwsza na stadion, a o zwycięstwie Desbats zadecydował jego lepszy sprint.

Dla Van Steenberga, „żółtej koszulki" sytuacja była niezmieniona, gdyż jego najgroźniejsi przeciwnicy przyszli w tej samej grupie.

Następnego dnia odbył się ostatni etap z St. Brieuc do Rennes. Bieg był przez długi czas dość monotonny. Nikt nie próbował ucieczki. Wszyscy wiedzieli, że Van Steenbergenowi nikt prowadzenia nie wydrze. Dopiero na 62 kilometrze trasy zaczęły się zrywy. To Perez, to Pezzuli, to znów J. Bobet próbują uciec, ale wszystko napróżno. Van Steenbergen i jego koledzy drużynowi pilnują...

Po przejechaniu przez Combourg ucieka Varnajo, ale i on nie wytrzymuje tempa i wkrótce dochodzą go pozostali. Wreszcie na 213 kilometrze Sforacchi wyrywa się do przodu, zyskując 150 metrów przewagi. Za nim rusza Bertho i 2 innych kolarzy. Odtąd czwórka ta tworzy czołówkę, a sprint przed metą wygrywa Julien Betho, o jedną długość przed Sforacchim.

W klasyfikacji ogólnej za Van Steenbergenem na 2 miejscu znajduje się Audaire (o 42 sek.), a na 3. Van Kerkoven (o 46 sek.).

HARNES. — W niedzielę 19 bm. na stadionie Kurier Sokół odbędą się dwa mieczu przyjacielskie.

O godz. 10 rano Kurier młodzież przeciw A.S. Courrieres; a o godz. 16 Kurier 1A przeciw U.S. Noyelles I A. Ten ostatni mecz zapowiada się bardzo interesująco, ponieważ drużyna Noyelles jest bardzo silna.

Uwaga! W sprawozdaniu z rocznicy zakradła się pomyłka. Wynik Kuriera I A — Olimpią I A jest 4 do 2 dla Olimpii Divion.

• • •

W niedzielę 26 sierpnia Kurier urządza wycieczkę do Aubigny au Bac. Cena 190 fr. Odjazd o godz. 6.30 rano.

W ten sam dzień Kurier jedzie do Olimpii Divion na rocznicę.

PIŁKA NOŻNA

Na 10 dni przed rozpoczęciem mistrzostw

Strasburg, Nicea i Le Havre są już w formie

Podobnie jak w ub. niedzielę, tak i w święto Wniebowzięcia Najświęszej Marii Panny rozegrano cały szereg przyjacielskich spotkań piłkarskich o charakterze treningowym.

Wielu piłkarzy wykazało, że znajduje się już w dobrej formie.

Jak wiadomo, mistrzostwa zaczynają się za 9 dni. Jeszcze tylko jedna niedziela rozgrywek treningowych, a później wielka batalia o punkty....

Na podstawie przeprowadzonych ostatnio meczów wydaje się, że w niezłej formie są już drużyny Nicei, Le Havre i Strasburga. Ta ostatnia pomściła dwie porażki Lille w Niemczech, wygrywając z „Wormacją" z Worms w stosunku 2 do 1. Niestety zwycięstwo to opłaciła drużyna Strasburga zranieniem kilku graczy, zwłaszcza Haana. Drużyna niemiecka grała bardzo brutalnie.

Tradycyjny pojedynek między Le Havre a Rouen zakończył się nieznacznym zwycięstwem tej pierwszej drużyny. Rouen wykazał jednak w tym meczu, że myśli poważnie o pożegnaniu wreszcie II. Ligi, by wejść z powrotem do francuskiej ekstraklasy piłkarskiej.

A oto wyniki meczów rozegranych w ub. środę:

Strasburg — Wormacja (w Kehl)	2—1
Liège — Roubaix (w Quevaucamps)	3—3
Anderlecht — Lens (w Heyst)	3—0
Arlon — Metz	5—3
Wasmes — Valenciennes	1—6
Calais — Lille	0—5
Le Havres — Rouen (w Fauville)	1—0
Saint Etienne — Lyon	1—1
Nicea — Mentona	7—1
Loup'an — Sète	2—9
Nancy — Forbach	2—0
Besançon — Pontarlier	5—1
Bordeaux — Bordeaux (amat.)	4—0

PŁYWACTWO

Wyścig przez kanał La Manche rozpoczął się w czwartek rano

CALAIS. — Po kilkakrotnym odraczaniu, wyścig pływacki przez La Manche rozpoczął się w czwartek o godz. 7.30 rano. O ile wszystko pójdzie dobrze, to przypuszczalnie około godziny 18-ej pierwsi zawodnicy tego maratonu pływackiego dotrą do brzegów Anglii.

Warto tutaj podkreślić, że jeden z pływaków egipskich zamierza płynąć wprost na Doovre, poprzez silny prąd.

—:-:—

AUTOMOBILIZM

126 samochodów wystartowało do wielkiego wyścigu Liège—Rzym—Liège

LIEGE. — Wielki wyścig samochodowy na trasie z Liège do Rzymu i z powrotem rozpoczął się. Start nastąpił w nocy z środy na czwartek. Ruszyło 126 samochodów. Trasa tego wyścigu wynosi 4.719 kilometrów. Przybycie na metę w Liège spodziewane jest w niedzielę około godziny 17-ej.

Zmiażdżona pod kołami pociągu

ROUEN. — **Na stacji Maronne wysiadła we wtorek wieczorem 15-letnia Pierrette Vauquelin z Paryża, przebywająca na wakacjach w Rouen. Nie czekając aż służba kolejowa da znak, chciała ona dostać się na peron, przechodząc poza pociągiem, który dopiero co się zatrzymał.**

W tym momencie nadjechał pociąg pospieszny Le Havre — Paryż, miażdżąc pod swojemi kołami dziewczynę.

Loteria Państwowa

29. TRANSZA

Ostat. cyfra	Numery wygryw.	SERIA A	SERIA B
1	27.331	500.000	300.000
2	2	1.000	1.000
	02	2.000	8.000
	922	4.000	6.000
	1.542	20.000	40.000
	6.232	50.000	70.000
	88..832	600.000	400.000
	174.442	4.000.000	1.000.000
3	343	7.000	12.000
	3.543	30.000	50.000
	31.343	100.000	100.000
	247.653	1.000.000	500.000
	092.893	1.200.000	600.000
	205.413	2.300.000	800.000
4	654	6.000	9.000
	9.594	15.000	20.000
	3.634	20.000	40.000
	0.634	40.000	60.000
	2.184	40.000	60.000
	64.924	100.000	100.000
	23.484	100.000	100.000
	85.184	300.000	200.000
	50.984	500.000	300.000
	187.694	7.000.000	1.500.000
5	9.135	80.000	50.000
	1.325	40.000	60.000
	209.455	1.000.000	500.000
	278.015	2.300.000	800.000
6	6	1.000	1.000
	06	1.500	2.500
	846	10.000	15.000
	0.286	30.000	50.000
	288.216	1.000.000	500.000
	377.086	1.200.000	600.000
	217.156	15.000.000	8.000.000
7	7.977	15.000	20.000
	2.917	20.000	40.000
	026.177	1.000.000	500.000
8	88	1.500	2.500
	18	2.500	4.000
	80.788	100.000	100.000
	91.048	100.000	100.000
	50.978	100.000	100.000
	043.468	1.000.000	500.000
	172.458	1.200.000	600.000
	324.018	1.200.000	600.000
9	049	3.000	5.000
	9.989	15.000	20.000
	22.129	300.000	200.000
	59.869	300.000	200.000
	85.989	500.000	300.000
	059.989	10.000.000	3.000.000
0	320	5.000	8.000
	0.360	75.000	80.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek.

Następne ciągnienie: **w środę, dnia 22 sierpnia br.**

Sześć nowych ofiar w Alpach

Grenoble. — Sześć nowych wypadków śmiertelnych wydarzyło się w Alpach. P. Joanna Hevuy, lat 46, z Arras, poniosła śmierć, stoczywszy się ze zbocza Nid d'Aigle. Wspinając się na Aiguille Noire de Ponterey (3.772 m.), na południowy-wschód od Mont-Blanc, zginęła po stronie włoskiej para Włochów z Turynu, lat 22 i 29. W Szwajcarii zginął żandarm Sommer z Genewy, stoczywszy się na przestrzeni 300 m., niedaleko schronu Têtes-Rousses. Słynny przewodnik szwajcarski Zurbrueggen i panna Beuret, stoczyli się po zboczu Tllalinhorn (4.000 m.) na przestrzeni 300 m. Zwłoki nieszczęśliwych przewieziono do Saas-Fee.

—:-:—

Edith Piaf ranna w wypadku samochodowym

AVIGNON. — **Na skutek wypadku samochodowego w pobliżu Tarascon odniosła rany znana śpiewaczka francuska, Edith Piaf. Przewieziono ją do kliniki w Tarascon, gdzie stwierdzono złamanie ręki i kilka żeber. Chociaż rany śpiewaczki są bardzo poważne, życiu jej nie zagraża niebezpieczeństwo.**

W tym samym wypadku zostali ranni: Roland Avelis (śpiewak), panna Juliette Figueras (dawna miss Europy) oraz kierowca samochodu, René Pouffe.

—:-:—

Wygrane losy na Loterii zorganizowanej przez Koło b. Kombatantów w Potigny

(Dochód przeznaczony na budowę Pomnika Poległych na cmentarzu w Langannerie)

25087 — Samochód 4-konny Renault; 39703 — sypialnię;37619 — radio; 35679 — rower; 60874 — brylantynę; 23744 — perfumy; 36939 — lampę nocną; 28687 — papier i pióro; 55685 — zapalniczkę; 60721 — żelazko elek.; 56090 — zegar na kominek; 30116 — aperytyw; 56711 — 3 mydełka; 55630 — wino; 39007 — neseser; 56517 — wino; 67765 — serwis do likieru; 35707 — ciasteczka; 59747 — brylantynę; 56120 — ciasteczka; 15770 — wino; 35756 — wino; 56512 — aperytyw; 29796 — aperytyw; 49729 — aperytyw; 15618 — serwis do kawy; 66016 — krem; 65739 — ciasteczka; 55896 — materiał na ubranie; 46128 — serwis do kawy; 49632 — aperytyw; 18044 — szelki; 26591 — serwis do likieru; 35508 — stylo; 16801 — serwis do golenia; 29799 — flakonik perfum; 26601 — paczkę papierosów; 45021 — serwis deserowy; 28549 — zapalniczkę; 26049 — fajkę; 46008 — stylo; 27809 — szczotkę do włosów; 35140 — stolik; 29726 — 3 mydełka; 36801 — butelkę aperytywu; 41603 — butelkę aperytywu; 11209 — stylo i papier listowy; 14900 — butelkę brylantyny; 37092 — figurka dekoracyjna; 68701 — ciasteczka; 45018 — papierośnicę; 16009 — aperytyw; 21684 — stylo; 66998 — fajkę; 65609 — ciasteczka; 69803 — serwis ......; 35724 — krem; 58739 — krem; 25089 — krem; 55046 — puder; 69807 — mydło „Mon savon"; 56616 — krem „Simon".

—:-:—

Święto przyjaźni polsko-francuskiej w Tucquegnieux (M.-et-M.)

Oddział Zw. byłych Uczęstników Polskiego Ruchu Oporu pragnie tą drogą przypomnieć całej Polonii zamieszkałej na terenie wschodniej Francji, że w dniu 2 września br. organizuje święto Przyjaźni Polsko Francuskiej z równoczesnym poświęceniem sztandaru tegoż Oddz. Apelujemy więc do całej Polonii we wschod. Francji, a szczególnie Polskich organizacji tak kombatanckich, katolickich, kult.-oświatowych, młodzieżowych, Harcerstwa itd. by wszyscy wzięli gremialny udział w tej uroczystości ze swymi sztandarami.

Święto to podkreśli to wszystko co nas łączy węzłami przyjaźni z wielkim narodem Francji, naszej drugiej Ojczyzny.

Program: godz. 8.30 zbiórka w Salle des Fêtes w Tucquegnieux-Village; godz. 9. wymarsz na nabożeństwo na czele z orkiestrą kopalnianą, ceremonia poświęcenia sztandaru. Po Mszy św. złożenie wieńca przed Pomnikiem Poległych i powrót na salę: godz. 14.30: uroczysta Akademia w Salle des Fêtes. Dalszy program będzie podany na miejscu.

Uwaga! Obiad będzie można otrzymać na miejscu po cenie od 300 do 350 fr., po uprzednym zawiadomieniu nas na adres: Przybylowicz Alojzy, chez Cruciani, Tucquegnieux (M-et-M)

Przyjeżdżający autobusami wysiadają w Tucquegnieux-Village gdzie znajdą porządkowych z biało-czerwonymi opaskami, którzy ich skierują na miejsce zbiórki.

Za zarząd:

Sekr.: Przybylowicz **prezes: Markiewicz.**

—:-:—

Uwaga Rodacy w Pont-à-Mosson

Wszystkich Rodaków, którzy biorą udział w pielgrzymce do Sion zawiadamiamy, że odjazd nastąpi w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 6.50 z dworca Pont-à-Mousson do Nancy.

W Nancy, koło stacji, będzie oczekiwał autobus który uda się do Sion. Cena podróży z Pont-à-Mousson i z powrotem wynosi 350 fr. na osobę.

Sekretarz KSMPm. **Buliński Z.**

Bractwa Różańcowe

TALANGE. — **Zarząd Bractwa żyw. Różańca** w Talange podaje do wiadomości uczestnikom pielgrzymki do Sion, że odjazd nastąpi w niedzielę 19. sierpnia, ze stacji autobusowej w Mondelange o godz. 6.15, Hagondange 6.20, Talange 6.30, Mezieres-les-Metz 6.45. Proszę o punktualność.

Za zarząd: przew. **H. Dzierżyńska.**

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

Uwaga Morhange!

Kat. Stow. św. Barbary organizuje w dniu 19 sierpnia br. pielgrzymkę do Sion. Prosimy rodaków z Morhange i okolicy, aby się przyłączyli do narodowej pielgrzymki, by tam przed Cudowną Figurą Matki Boskiej Sionskiej wznieść modły o troskliwą opiekę nad naszym cierpiącym narodem.

Zbiórka pielgrzymów na placu koszar Cissey o godz. 6.45 rano. Odjazd punktualnie o godz. 7.15.

Zarząd.

—:-:—

MAZINGARBE. — **Stow. Mężów pod wez. „św. Kazimierza"**, Mazingarbe II., podaje do wiadomości iż w niedzielę, 19. sierpnia o godz. 15. w sali p. Bajona odbędzie się miesięczne zebranie, na które zarząd zaprasza członków i sympatyków.

Równocześnie z okazji 19. sierpnia Stow. śle tą drogą ks. Patronowi i Proboszczowi, Bolesławowi Bandoszowi najserdeczniejsze życzenia wszelkiej Pomyślności.

Za zarząd: **Walczak Ludwik** prezes.

CARVIN. — **Tow. Polskich Górników** pod opieką **św. Barbary** w Carvin szyb 4. zwołuje zebranie miesięczne dnia 19. 8. 51. r. o godz. 14. w sali Plantigons. O liczny udział członków oraz sympatyków prosi **Zarząd.**

—:-:—

Polonia Alzacka żegna swego Duszpasterza

19 sierpnia br. Polacy z Wittenheim-Theodore i okolicy żegnają swego Duszpasterza, ks. prof. Walentego Dębskiego, patrona 9 okr. Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, który po powrocie z obozu koncentracyjnego objął parafię Wittenheim-Theodore, gdzie długoletnią pracą zaskarbił sobie u swych parafian szacunek i uznanie.

Ks. prof. Dębski był kapelanem gorliwym i pełnym inicjatywy. Umiłował sobie w szczególny sposób polską pieśń kościelną. Za jego staraniem przyjechał tutaj znany kompozytor R. Rygiel, który prowadzi kursy dla dyrygentów i organistów. To też Polacy z Alzacji z żalem żegnają swego Duszpasterza. Na nowej placówce na dalekiej Kubie, gdzie wzywają go jego przełożeni, życzymy mu wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

Szybowiec wylądował na ulicy

PARYŻ. — **Szybowiec „Nord-2.000 R-3B", należący do centrum wyszkolenia w Beynes-Thierwal (Seine et Oise), lądował przymusowo na alei Lemerle-Wetter w Vitry. Pilotowi, p. André Dumestre udało się przeprowadzić lądowanie bez najmniejszego uszkodzenia szybowca**

P.S.L.

ARGENTEUIL. — Koło PSL w Argenteuil urządza całodzienną wycieczkę (majówkę) do Fronsville. Początek o godz. 9. rano, koniec o godz. 7 wieczorem. Doborowy bufet, polska orkiestra i inne niespodziaki. Wycieczka odbędzie się w niedzielę 19 bm. lub też 26 bm. w razie niepogody. Prosi się Polonię z okolic o liczny udział.

Zarząd.

Dnia 15 sierpnia 1951 r. zasnęła w Bogu, po długiej i ciężkiej chorobie, nasza najukochańsza Córka i Siostra

śp. Genowefa SITKO

przeżywszy lat 24

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

W smutku pogrążona

RODZINA.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 17 bm. o godz. 15-ej z domu żałoby przy Rue 7, nr. 5-bis, LIEVIN (szyb 16).

Niech żyje Młoda Para !

z okazji ślubu

p. Jana KOBYLSKIEGO

z p. Genowefą FOGIEL

który odbędzie się w sobotę, dnia 18 sierpnia 1951 r. w Harchies

Młodej Parze

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego oraz wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia

składa

Rodzina Rzepeckich

HARCHIES, w sierpniu 1951 r.

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca